Londyn, Kwiecień, 1945 Cena 1/-

POLSKA LUDOWA



WY... SKIEJ RADY JEDNOŚCI DEMOKRATYCZNEJ

OŚWIADCZENIE

Polska Rada Jedności Demokratycznej, reprezentująca polskie demokratyczne organizacje w W. Brytanji, wita przychylne dla Polski decyzje Konferencji Krymskiej i wyraża swe zadowolenie, że przedstawiciele W. Brytanji, ZSSR i St. Zjednoczonych uznali rolę i znaczenie Polskiego Rządu Tymczasowego w Warszawie przy równoczesnym przemilczeniu antypolskich i antyaliancktch intrygantów z profaszystowskiego „rządu" polskiego w Londynie. „Rząd" ten obecnie obłudnie występuje przeciwko rzekomej ingerencji trzech głównych mocarstw sojuszniczych w sprawy polskie, jokkolwiek sam wysuwał w swej propagandzie uwłaczające godności narodu projekty, aby w Polsce rządziła komisja międzynarodowa. Ten sanacyjno-oenerowski „rząd" przeciwdziała popieranej przez cały naród polski akcji za przywróceniem do Państwa Polskiego ziem na wschód od Odry, Nissy Łużyckiej z Wrocławiem i Szczecinem. „Rząd" ten wreszcie toleruje, a nawet sam świadomie usiłuje zaszczepić defetyzm i rozłożyć podległe mu dotychczas Polskie Siły Zbrojne zagranicą. Jesteśmy głęboko przekonami, że patriotyczni żołnierze i oficerowie Polskich Sił Zbrojnych nie dadzą się tą zbrodniczą propagandą sprowokować do żadnych neigodnych honoru Polska akcji Domagamy się, aby temu profaszystowskiemu i nie reprezentującemu żadnej żywej siły „rządowi" emigracyjnemu odebrać natychmiast wszelki wpływ na Polskie Siły Zbrojne zagranicą, na politykę radio i prasę, odebrać mu możliwości trwonienia ogromnych sum, należących do Państwa Polskiego, dla celów antypaństwowych. Profaszyści z t. zw. „rządu jawnie przygotowują się do dywersyj i walki przeciwko Polsce, starając się pociągnąć za sobą do zguby emigrację polską. Ale emigranci polscy w W. Brytanii-cywile i żołnierze — nie dadzą się użyć do tych podłych celów, lecz odwrócą się z pogardą od sanacyjnych judaszów i uczynią wszystko, aby jaknajszybciej wrócić do wyzwolonej Polski, aby wziąć pełny udział w budowaniu niepodległego i demokratycznego Państwa Polskiego.

Polski Rząd Tymczasowy, powołany przez Krajową Radę Narodową i opierający się o współpracę czterech głównych partji politycznych zostanie niebawem zgodnie ze swym programem i zaleceniami Konferencji Krymskiej rozszerzony. Ewentualni kandydaci nie mogą być ludźmi dwulicowymi, którzy nieszczerymi, pseudo demokratycznymi frasesami zasłaniają swe antynarodowe stanowisko. Nie mogą to być ludzie, którzy chcą się narzucić Narodowi Polskiemu wbrew jego woli, którzy chcą nas pokłócić z największymi naszymi sojusznikami i przyjaciółmi, głosząc narówni z profaszystowskim „rządem" Raczkiewicza-Arciszewskiego, że wyniki konferencji Wielkiej Trójki są dla Polski złe (*Jutro Polski* z 18.2.43.) Kandytami do P. Tymcz. Rządu Jedności Narodowej mogą być jedynie szczerzy demokraci i antyfaszyści. Jedynie takie kandydatury mogą otrzymać poparcie ze strony P.R.J. Dem., reprezentującej polskie demokratyczne organizacje w W. Brytanii.

Wyrażamy głebokie przekonanie, że P.R.J. Narodowej przyczyni się w jeszcze większej mierze do skonsolidowania dem. Państwa Polskiego.

Londyn, luty 1945r.

* * *

Po przekroczeniu Odry przez Armię Czerwoną i Renu przez wojska angloamerykańskie wojna, przeniesiona na ziemie niemieckie, zbliża się szybko ku zwycięskiemu końcowi.

Konferencja w Jałcie, podczas której osiągnięto zupełne porozumienie pomiędzy W. Brytanją, Z.S.S.R. i St. Zjedn. w sprawach operacyj wojennych i podstaw przyszłego, trwałego pokoju, jest równocześnie historycznym zwycięstwem demokracji polskiej na arenie międzynarodowej. Uznanie przez Wielką Trójkę Tymczasowego Rządu w Warszawie wyłonionego przez polskie partje demokratyczne za podstawę do utworzenia Rządu Jedności Narodowej przy równoczesnym zupełnym zignorowaniu kliki Raczkiewicza-Arciszewskiego — to wymowny dowód, że opinja publiczna Narodów Zjednoczonych zdaje sobie dobrze sprawę ze zwycięstwa demokracji polskiej w kraju nad nieliczną grupą ozonowo-oenerowskich wspólników Hitlera i ich mocodawców.

Polacy przyjęli z radością oświadczenie Churchilla, Stalina i Roosevelta, że „Polska będzie państwem wolnym, niepodległym i demokratycznym"; usuwa ono do reszty grunt z pod nóg faszystowskiej propagandy. Jak to stwierdził Churchill w swej ostatniej mowie w Parliamencie, „przyszłość Polaków leży w ich własnych rękach". Określenie wschodnich granic Polski zgodnie z etnograficznym układem ludności i równoczesne przyznanie Polsce praw do ziem zachodnich, wydartych jej przed wiekami przez Niemców, stwarza dla Polski doskonałe wa-

runki wszechstronnego rozwoju i ułożenia przyjaznego współżycia Polski, Czechosłowacji i Z.S.S.R., bez którego nie może być mowy o trwałym pokoju w Europie i o zachowaniu naszej państwowej niepodległości.

Jedyny sukurs znalazł rząd Raczkiewicza w propagandzie niemieckiej i u nielicznej grupy monachijczyków w Parlamencie Brytyjskim, u ludzi, o których zarówno prasa brytyjska jak i sam Churchill i Eden stwierdzili, że t. zw. sprawa Polski służy im tylko za parawan do ataku na jedność Sprzymierzonych i że ich działalność jedynie Niemcom przynosi korzyść.

Przygnitająca klęska monachijskich „obrońców" Raczkiewicza-Berezowskiego w Brytyjskim Parlamencie i izolacja t. zw. polskiego „rządu" w Londynie na terenie międzynarodowym nie zahamowały ich antypolskiej działalności.

Z radością obwieszcza „Dziennik Polski", że dzięki ich działalności Polska nie została zaproszona na Konferencję Zjednoczonych Narodów do San Francisco. Ale to „zwycięstwo" narodowo-socjalistycznej reakcji Arciszewskiego-Bieleckiego jest iluzoryczne. Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej wbrew propagandzie i intrygom polskich i międzynarodowych monachijczyków powstanie, otrzyma natychmiast uznanie Narodów Zjednoczonych i uzyska wszelkie możliwości obrony na arenie międzynarodwej i na Konferencji Pokojowej praw Rzeczpospolitej Polskiej..

„RZĄD" POLSKI W LONDYNIE WSTRZYMUJE POMOC

Leight White, korespondent „Chicago Daily News", zdemaskował w wywiadzie z przedstawicielami Rządu Polskiego w Lublinie haniebną rolę emigracyjnego „rządu" polskiego w Londynie, który stara się nie dopuścić do Polski pomocy U.N.R.R.'y.

Przedstawiciel Rządu Polskiego oświadczył, że wielokrotnie zwracał się do U.N.R.R.'y o wysłanie delegacji do Polski. Rząd Polski nie stawia żadnych warunków ani przeszkód dla U.N.R.R.'y i zgadza się nawet na kontrolowanie rozdzielania pomocy przez reprezentantów W. Brytanii, Z.S.R.R. i Stanów Zjednoczonych. U.N.R.R.A. zwróciła się do Rządu Sowieckiego w sprawach związanych z jej pracami na terenie Polski, ale Rząd Sowiecki jasno oświadczył, że ta sprawa jako wewnętrzną sprawa Polski, dotycząca terenów, znajdujących się pod polską administracją, *może być załatwiona jedynie* w porozumieniu z władzami polskimi. Na skutek protestów i intryg ze strony Kwapińskiego oraz ambasadora „rządu" emigracyjnego w Waszyngtonie, Ciechanowskiego, którzy starają się przekonać U.N.R.R.'ę, że tylko oni mają prawo te sprawy załatwiać — *zatrzymano kilka statków z żywnością, odzieżą i lekarstwami, przeznaczonymi dla Polski.*

Na szczęści Rząd Poslki w Warszawie potrafił przezwyciężyć przeszkody, stawiane przez sanacyjnych emigrantów. Na terenie Polski znajduje się już misja Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i U.N.R.R.'y. Ameryka i Szwecja wysłały już do Polski pewne ilości lekarstw, a Sowiety większe ilości żywności. Związek Sowiecki oddał ponadto dla celów pomocy środki transportowe, potrzebne do przewiezienia darów z zagranicy do Polski.

OSÓBKA-MORAWSKI

Premier Polskiego Rządu Tymczasowego.



DO POLSKIEJ RADY JEDNOŚCI DEMOKRATYCZNEJ

W imieniu odrodzonej Demokratycznej Polski, która pracą i orężem swoich synów przyczyniła się do wspólnej sprawy zwycięstwa Aliantów nad hitlerowskimi Niemcami, przesyłam zgromadzonym na wiecu, poświęconym polsko-angielkiej przyjaźni, moje gorące, braterskie pozdrowienia.

Odrodzona Polska usunęła od wszelkiego wpływu odpowiedzialnych za narodową katastrofę i ich współpracowników i zapewniła Polskiemu Narodowi dobrobyt i swobodny rozwój jakoteż opiękę dla synów Narodu Polskiego na emigracji.

Wzywam wszystkich polskich demokratów na emigracji do poparcia Tymczasowego Rządu w jego staraniach o zapewnienie naszej Ojczyźnie dobrobytu i szczęścia. Jestem pewien, że naród Wielkiej Brytanii i jego przedstawiciele będą dążyć do jeszcze większego zacieśnienia więzów przyjaźnimy Narodem Polskim.

Premier Rządu Tymczasowego
(—) EDWARD OSÓBKA-MORAWSKI

OSWOBODZICIELOM

Zwycięzka, niepowstrzymana ofensywa sowiecka przynosi wyzwolenie całej Polsce Z dumną stwierdzamy, że na tym rostrzygającym dla nas froncie walczy obok żołnierza Armii Czerwonej, również i żołnierz odrodzonego Wojska Polskiego. Wolną jest już nasza nieśmiertelna stolica Warszawa, wolne są Kielce, Częstochowa, Krakow, Łódź i cały szereg innych drogich nam miast i wsi polskich. Niezadługo już zatknie żołnierz polski nasze narodowe znaki graniczne nad Odrą i Nissą, a zwycięski nasz sztandar biało-czerwony, obok innych sztandarów Zjednoczonych Narodów, w zdobytym Berlinie.

W przedzień całkowitego wyzwolenia Narodu Polskiego z pod jarzma hitlerowskiej niewoli, zwracamy się z uczuciem najgłębszej wdzięczności do żołnierzy sowieckich, do tych bohaterów, którzy przez ofiarę życia i krwi torują nam drogę do wolności i niepodległości. Bez ich pomocy Polska nigdyby nie zmartwychstała, a żołdak niemiecki panoszyłby się jeszcze na naszych ziemiach, mordując jej ludność i grabiąc jej mienie.

Niepodległa Polska nigdy nie zapomni pomocy, jaką otrzymała od narodów sowieckich, naszych przyjociół i braci. Przyjaźń, spojona krwią naszą i waszą — przetrwa pokolenia. Nigdy już Polak nie będzie Rosjaninowi wrogiem, nigdy już żadne intrygi nie pchną nas do bratobójczej walki. Zołnierze zwycięskiej Armii Czerwonej! Naród Polski przyjmuje Was z czcią i chyli przed Wami swe białoczerwone sztandary.

Niech żyje bratni Związek Radziecki i jego Armia Czrewona!

Niech żyje sojusz Polsko-Radziecki!

W. RZYMOWSKI.

Sędzia Sądu Okr. w Warszawie.

ZDEMASKOWANE OSZCZERSTWA

„Rząd“ emigracyjny i jego prasa prowadzą przeciw Rządowi Polskiemu w Warszawie oszczerczą kampanję.

Przez „rząd“ emigracyjny rozumiem nietylko obecny „rząd“ Arciszewskiego, lecz i poprzednie, gdyż stanowisko ich wszystkich w poruszonych sprawach jest identyczne.

Już pobieżne zapoznanie się z „zarzutami“ polskiej reakcji emigracyjnej wykazuje całkowitą ich bezpodstawność.

Wyzyskiwanie obecności wojsk rosyjskich na ziemiach polskich jako argumentu przeciwko rządowi krajowemu jest oczywistym dowodem złej woli. Przecież wojska te przybyły tam jako nasz sojusznik w walce z Niemcami.

Gdyby więc ten rząd zasiadał w Lublinie czy Warszawie, to przecież i on (według tego co twierdzi), współpracowałby z Armią Czewoną, jako sojuszniczką w walce z Niemcami, ułatwiałby jej, zgodnie z zasadami przymierza, zaopatrzenie i transport, przedewszystkiem zaś zmobilizowałby i wystawił armię dla wspólnej, obok sprzymierzeńca rosyjskiego walki a uchylający się od służby wojskowej, szpiedzy i inni, działający na szkodę wysiłku wojennego, byliby oczywiście ścigani i karani.

Rząd Polski w kraju tak właśnie postępuje. Jak wobec tego można — co robi „rząd“ Londyński — ujmować się za dezerterami, pobór do armji nazywać „zmuszaniem“, zwalczanie szpiegostwa i sabotażu — „represjami i terorem“?

Równie dziwne stanowisko zajmuje „rząd“ emigracyjny w stosunku do działalności wewnętrznej Rządu Polskiego w kraju. Reforma rolna uchwalona została dawno przed wojną, a rząd emigracyjny solennie w zeszłym roku zapowiedział jej rozszerzenie i szybką realizację. Dlaczego więc teraz, gdy rząd krajowy wprowadza w życie obowiązującą ustawę, jest on atakowany i pomawiany o zamiar komunizowania Polski? Realizacja aktu prawnego uchwalonego przez konserwatywny Sejm, nazywana jest... bolszewizmem!

Jeśli władze krajowe sądzą i karzą zbrodniarzy niemieckich i kolaboracjonistów polskich, to, zdawałoby się, akcja taka powinna się spotkać z aprobatą rządu emigracyjnego. Tymczasem, ku najwyższem zdziwieniu, mówi on i w tym wypadku o... komunizmie, terorze, represjach! Prasa „rządowa“ od lat pieni się oficjalnie na zdrajców, kolaboracjonistów, zapowiadając im najsurowsze kary, gdy zaś sądy polskie wymierzają sprawiedliwość wytaczając, zresztą, i prowadząc procesy bardzo oględnie, a skazując dopiero po niewątpliwym stwierdzieniu winy — z wzięciem pod uwagę wszelkich okoliczności łagodzących, zwłaszcza działania pod przymusem — to zamiast uznania spotyka je potępienie.

„Rząd“ emigracyjny twierdzi, iż Rząd Krajowy został narodowi narzucony i jedynie obcą pomocą, terorem i przymusem utrzymuje się przy władzy. Ciekawe, jaka siła użycza Rządowi Polskiemu w kraju pomocy w „ciemiężeniu“ rodaków. „Rząd“ emigracyjny nie daje na to wyraźnej odpowiedzi. Możliwe tu są dwie ewentualności: siła ta pochodzić musi albo z zewnątrz, albo z samego kraju. Jedyną siłą zewnętrzną mogłyby być tylko wojska rosyjskie. Otóż jest niesporne, że wojska te ograniczają się na terenie Polski do swych zadań bojowych, nigdzie nie wkraczając w wewnętrzne sprawy polskie, nai w kompetencje polskich władz. Nawet ze strony rządu emigracyjnego nie przytoczono ani jednego wypadku, by wojska rosyjskie występowały przeciw ludności polskiej, a można się domyśleć, jakiby alarm podniosły koła emigracyjne, gdyby choć jedno podobne wydarzenie miało miejsce. Jak więc daje sobie radę ten „narzucony“ rząd, jeśli ani nie uciekał się do „obcej pomocy“ ani sam nie oparł się na jej bagnetach? Pozostaje ewentualność druga: siła, która utrzymuje przy władzy „narzucony“ rząd, musi pochodzić z wewnątrz. Rząd Polski (trzymając się ciągle propagandy „rządu“ emigracyjnego) stworzył sobie z samych Polaków siłę policyjno-wojskową, by utrzymywała w karbach naród „jednomyślnie popierający legalny rząd polski w Londynie“. Ponieważ Rząd miałby przeciwko sobie cały naród (według kół emigracyjnych niema on „żadnego“ oparcia) zatem siła ta musiałaby być bardzo poważna. Lecz znaczyłoby to, że conajmniej 500.000 zdatnych do broni Polaków gotowych jest słuchać władzy ‚narzuconego‘ rządu,że są wobec niego lojalni. „Uzurpatorski“ rząd nie obawia się wydać broni setkom tysięcy „uciskanych“ przez siebie Polaków i nietylko nic mu się nie stało, lecz, przeciwnie, ci uzbrojeni Polacy słuchają lojalnie jego rozkazów. Jeśli dodać, że i dziesiątki tysięcy urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, komunalnych i społecznych jest niezbędnych, by jakikolwiek rząd mógł istnieć, że ludzie ci znów muszą być Polakami, to razem utworzy to wcale pokaźną część narodu aktywnie współpracującą nad utrzymaniem przy władzy „narzuconego“ rządu. Można też bezpiecznie przypuścić, że i ów milion chłopów, którzy ostatnio otrzymali ziemię, też pewnie niema ochoty do demonstracji anty-rządowych z powodu wykonania reformy rolnej. Jak widać z powyższego oszczerstwo „rządu“ emigracyjnego o „narzuconym regim'ie“, okazuje się absurdem już tylko przy logicznym rozwinięciu jego własnego argumentu. „Rząd“ emigracyjny wie o tem, wobec czego chytrze poprzestaje na ogólnikach, nie wdając się w niebezpieczne szczegóły. Lecz nie tylko logiczne rozumowanie i sylogizmy udowadniają, iż Rząd w Warszawie jest władzą narodu, przez ten naród wybraną i popieraną — oczywisty dla calego świata fakt istnienia pańswa polskiego na własnej ziemi, podnoszącego się z ruin, zniszczeń i ran, pracującego całą siłą na roli i w fabrykach, urzędach i szkołach, odbudowującego miasta, wsie, koleje i drogi, wznoszącego teatry i uniwersytety, rozwijającego życie materialne, kuturalne i społeczne, i to wszystko, gdy większość sił i środków skierowana jest na cel główny — wypędzenie śmiertelnego wroga z reszty kraju, fakt ten musi przekonać cały świat, gdzie jest władza legalna i prawowita, za kim stoi wola narodu polskiego, a za kim „wycinki ze szwedzkiej prasy“.

Wreszcie — sprawa granic. „Rząd“ emigracyjny to upiera się przy granicach 1939 r., to „poprzestaje“ na Lwowie i zagłębiu naftowym, to przyjmuje linię Curzona, to ją odrzuca. Jedno w tym kontredansie jest niezmienne: o granicach możemy się dogadać, lecz rządzić musimy tylko i wyłącznie — my!! W tym leży clou rzekomego „sporu granicznego“ — nie o takie czy inne granice ostatecznie im chodzi — wolą Polskę, choćby najmniejszą i podległą, lecz pozostającą do ich „swobodnego uznania i dyspozycji“, niż choćby największą, silną i niepodległą, lecz rządzoną przez znienawidzoną demokrację.

Jak widać z powyższych uwag, „rząd“ emigracyjny i jego prasa, a ostatnio t. zw. opozycja „Jutro Polski“ nie znają kresu w przekręcaniu oczywistości, obelgach i oszczerstwach, jeśli chodzi o wyłoniony przez naród Rząd Polski w Warszawie. Zapominają o własnych słowach, o głoszonych na pokaz hasłach, coraz bardziej odsłaniając i coraz wyraźniej ukazując swe prawdziwe oblicze — sanacyjnej i szlacheckiej reakcji, spragnionej schwytania narodu polskiego znów w swoje szpony — po to, by po drugiej serji „radosnego“ rabunku i używania, ponownie nieść go na łup nowego Hitlera!

M. KOCHAŃCZYK

MARYNARZE W SZEREGACH DEMOKRACJI

Oficjalne uznanie przez Związek Marynarzy, Tymczasowego Rządu Polskiego, za „jedyną legalną władzę narodu polskiego“ — jak głosi uchwała Zarządu — podziałało na rząd londyński i na całą reakcyjną część emigracji polskiej, jak przysłowiowe wsadzenie kija mrowisko. Taka uchwała największej organizacji cywilnej w W. Brytanii ma swoją polityczną wymowę i fakt ten nie może być przez nikogo lekceważony.

Dziennik Polski, organ rządu Raczkiewicza, mający metodę przemilczania nie przychylnych dla siebie wiadomości — tym razem zatrąbił na alarm na calego i zmiejsca przystąpił do gwałtownego ataku na Zw. Mar. Dziennik Polski zarzuca Zarządowi Zw. że jakoby przekroczył swe uprawnienia statutowe. Zarzut ten jest bezpodstawny i wysuwanie go poprostu obliczone jest na naiwnych i dlatego na polemikę z argumentacją Dz. Poskiego szkoda nawet czasu. Ten kto czytał statut Zw. Mar. wie doskonale, że statut nie przewiduje dwuch rządów, ani też nic nie mówi, który z tych rządów ma być przez Zw. uznawany. Toteż wszelkie próby Dz. Polskiego podburzenia marynarzy przeciwko Zarządowi Zw. i nawoływanie ich przy pomocy skompromitowanych typów, do rozbicia własnej organizacji zawodowej, bez której byliby wystawieni na łup pp. armatorów oraz najrozmaitszych szarlatanów politycznych — nie znajdą u marynarzy posłuchu.

Już dziś wiadomo, że rezolucje jakie p. Kwapiński otrzymał z niektórych statków, rzekomo w imieninu całej załogi — są poprostu fikcją, gdyż na statkach tych oprócz oficerów i bosmana lub asystenta jest załoga... kolorowa.

Czyżby p. Kwapiński wzorem właścicieli kopalń w San Francisco używał. Murzynów do rozbijania Związku Marynarzy?

Droga Do Gdyni Staje Się Blizka

Zwycięska ofensywa Armii Czerwonej i walczącego z nią Wojska Polskiego, doprowadziła do wyzwolenia już prawie całej Rzeczypospolitej i nie daleka jest chwila kiedy wejścia na wody Bałtyku zostaną otwarte a wjazd do portu w Gdyni, tak długo przez marynarzy polskich oczekiwany, stanie się rzeczywistością. Fakt ten oraz powstanie Tymczasowego Rządu w Polsce odbiły się szerokim echem na całym świecie. Marynarze, którzy dla przyśpieszenia tych wydarzeń ponieśli wielkie ofiary podczas wojny na morzu, nie mogą dziś pozostawać obojętnymi. Pragną oni wrócić do kraju i chcą być przyjęci przez naród jak jego prawdziwi synowie.

To słuszne stanowisko Zw. Mar. jest wyrazem żywej łączności naszych mar. z walczącym narodem, przeciętej nagle we wrześniu 39 r. przez niemieckiego najeźdzcę i nie powinno ono być dla nikogo niespodzianką ani zaskoczeniem.

Kontynuacja Sanacyjnych Metod

Rząd londyński dysponując olbrzymimi sumami pieniędzy i liczną kadrą najrozmiatysznych szpicli oraz sanacyjnych oficerów, zdołał nadać reakcyjne piętno prawie całej emigracji polskiej w W. Brytanii. Krzykliwa działalność Matuszewskich i Rozmarków w Ameryce oraz Nowakowskich i Mackiewiczów w Londynie, przysłoniła sztucznie prawdziwe oblicze Polaków na obczyźnie. Tymbardziej, że rząd emigracyjny i sanacyjno-endeckie elementy w administracji i oficerowie w oddziałach wojskowych, tępiły natychmiast każdy przejaw działalności demokratycznej, zanim wiadomość o jej istnieniu zdążyła się wydostać na zewnątrz

Jedyną liczną grupą Polaków, która dzięki swej jednolitej strukturze społecznej i zwartości organizacyjnej, oparła się reakcyjnym wpływom — to marynarze mar. handlowej.

Marynarze To Nie Emigracja

Między mar. a reakcją ze słynnych zaleszczyckich dróg jest ta różnica że tamci, wykorzystując swe przywileje klasowe i społeczne, opuścili własny kraj w tych dniach, kiedy złowrogie chmury zmieszane z warkotem niemieckich samolotów zawisły nad bezbronnym narodem polskim. Ludzie ci odpowiedzialni są za klęskę jaka naród spotkała i mają obciążoną hipotekę polityczną. Nie brak jest między nimi i takich, których świadomość okropności wojny wystraszyła z Polski na zgóry przemyślane wygodne stanowiska za granicą.

Marynarze natomiast to ludzie, których wojna zastała w różnych portach świata, a którym obowiązek wobec Ojczyzny nakazywał kontynuować swą pracę dopóki hitlerowski najeźdzca nie zostanie pobity. Albo ci, którzy na chwilę przed wybuchem wojny, byli skrzyknięci przez biura żeglugowe z prośbą o wyprowadzenie statków z Gdyni, ażeby nie wpadły w ręce Niemców, a dla których przez długie miesiące przed tem nie było nigdy pracy.

Specjalną grupę Polaków na obczyźnie stanowią żołnierze, lotnicy i Mar. Woj. których bohaterska i ofiarna walka z Niemcami na wszystkich frontach, podnoszą do najwyższej godności obywatelskiej i których naród powita z wdzięcznością.

Ci którzy stykali się z mar. w czasie tej wojny, przekonali się, że mar. nie zapomnieli faszystowskich rządów „trzymania narodu za pysk“, przed wojną w Polsce i dlatego wszelkie próby objęcia politycznej kurateli nad mar. w W Brytanii przez tych samych sanacyjno-endeckich polityków pod złudnym płaszczykiem demokracji, przy pomocy p. Kwapińskiego nie powiodły się zupełnie.

Rząd Londyński Teroryzuje Marynarzy

Tym razem ‚rząd‘ londyński postanowił rozbić Zw. Mar. za wszelką cenę. W tym celu oprócz klamliwych ataków w prasie i w radio, p. Kwapiński przystąpił do złamania oporu mar. terorem, przy pomocy swej administracji w szypingu. Na jego rozkaz Zw. Armatorów pozbawił poborów rezerwy tych mar., którzy nie chcieli wycofać swych podpisów z pod rezolucji wysłanej przez nich do Zw. o uznanie Tymczasowego Rządu w Polsce. Ponadto grozi im się niezatrudnianiem ich na statkach polskich, ażeby w ten sposób steroryzować mar., zmusić ich do uległości i wymusić respekt dla narodowo-socjalistycznego tworu z Arciszewskim i Berezowskim na czele.

Marynarze, którzy nie lękali się wychodzić w morze w tych dniach, kiedy śmierć od niemieckich korsarzy wyzierała prawie z pod każdej fali, nie ulękną się też szykan p. Kwapińskiego. Dziś dla każdego myślącego Polaka staje się jasnem, że rząd londyński dąży do rozdzielenia Polaków na emigracji na dwa obozy, na tych którzy nie potrafią z nim zerwać, oddalając się razem z nim coraz bardziej od kraju. Drugi obóz kroczy drogą demokracji, która prowadzi do Polski i do szybkiego połączenia się z narodem, by wraz z nim budować z gruzów demokratyczne Państwo Polskie. Po tej drodze kroczą mar. przez pięc i pół lat wojny wierząc, że jest to droga słuszna i ze wszelkie usiłowania „rządu“ emigracyjnego zatrzymania lub sprowadzenia mar. z tej drogi spełzną na niczem, rozbijając się o zdrową postawę większości marynarzy.

PROF. SZYMON ZOLNA

O BEZPIECZEŃSTWO ŚWIATA

Traktat Wersalski nie rozwiązał problemu bezpieczeństwa Europy i zabezpieczenia Słowian przed nowym atakiem militaryzmu niemieckiego. Twórcy Traktatu Wersalskiego nie załatwili również kwestji Słowian na Mazurach, pozostawiając ich pod uciskiem niemieckim: Niemcy dostali Prusy Wschodnie. Na mocy fikcyjnego „plebiscytu", który odbył się w warunkach brutalnego teroru, Mazury, kraj jezior, wzgórz i bagien, niezbędny dla skutecznej obrony Warszawy, zostawione zostały Niemcom. Granice, ustanowione przez Traktat Wersalski, pozbawiły narody słowiańskie możliwości obronienia się przeciw zakusom germańskim. W istocie swej granice te odpowiadały w zupełności zaborczym planom niemieckim, Dano Niemcom śląski klin, wbijający się pomiędzy Polskę i Czechosłowację, doskonałą bazę wypadową przeciw tym obu krajom. Dzięki temu granice Polski i Czechosłowacji z Niemcami przedłużone zostały o tysiąc kilometrów. W sumie długość granic tych dwuch państw słowiańskich z Niemcami i Austrją wynosiła 3 tys. kil., z których tylko połowa mogła być określona jako granica naturalna. Rzut oka na mapę wykazuje w jak wygodnej pozycji znalezli się niemieccy imperjaliści.

Wschodnie prowincje Niemiec (na wschód, od linii biegnącej od Sudetów wzdłuż Nissy i dolnej Odry — do Bałtyku) liczyły nie więcej niż 8 do 9-ciu miljonów ludności. Z tej liczby dla półtora miljona mieszkańców język polski był językiem macierzystym, a delsze cztery milony Polaków mówiły po niemiecku tylko dlatego, ze zmuszeni zostali do bytowania pod niemieckim panowaniem przez wiele stuleci. Reszta ludności (ok. 3 mil.) to koloniści niemieccy, którzy osiedlili się w tamtych stronach w różnych czasach na przestrzeni szeregu stuleci.

Z powodu tych trzech miljonów Niemców, wiecznie gotowych do zakłócenia spokoju Europy, przyznano Rzeszy Niemieckiej tak dla niej dogodną granicę wschodnią. Z taką konfiguracją granic, jaka powstała po Wersalu, militaryści niemieccy mogli być pewni swych możliwości w wojnie na wschodzie. To było powodem, dla którego Hitler mógł wygłaszać fałszywe oświadczenia, twierdząc że nie warto poświęcać życia miljona Niemców dla „skrawka ziemi". Prohitlerowski rząd polski z przed 1939r., rząd przyjaciół p. Raczkiewicza, skorzystał z tych oświadczeń, aby zawrzeć polityczne przymierze z Berlinem.

Wojna z Niemcami skończyła się największą klęską w dziejach Polski. Trzeba przetrwać 5 lat okupacji hitlerowskiej, zobaczyć piece Majdanka, by zdać sobie jasno sprawę z męczeństwa narodu w krwawym piekle na ziemi, zorganizowanym przez Niemców.

Polska, gdzie podczas trwania tej wojny co dziesiąty obywatel został zabity lub zamęczony na śmierć — Polska, którą Niemcy próbowali wyniszczyć kulturalnie, mordując inteligencję, musi zachować trzeźwą postawę wobec możliwości odrodzenia się niebezpieczeństwa niemieckiego w przyszłości.

Sprawa przyszłych granic Polski nie może być załatwiona przez rokowania przy „drzwiach zamkniętych". Granice te zostaną wykute przez Naród Polski, walczący razem z Z.S.R.R., wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonymi. Słowianie, którzy wykazali. że posiadają zarówno duży dorobek intelektualny jak i talenty twórcze, reprezentują wielką siłę. Militaryzm niemiecki musi być zdruzgotany przez Słowian raz na zawsze. Nie możemy dłużej pozwalać na to, by przestarzałe uprzedzenia roztrzygały kwestję granic. Przyszła granica polsko-niemiecka musi dać maksimum bezpieczeństwa systemowi obronnemu Polski, Czechosłowacji i Z.S.R.R. Granica ta przebiegać może tylko wzdłuż linii Nissa-Odra t.j. najkrótszą od Sudetów do Bałtyku.

Po zbrodniach popełnionych przez Niemców, nikt już nie może mieć iluzji co do ich „misji kulturalnej".

Interesy państw demokratycznych pokrywają się w zupełności z interesami Polski. Granica na Odrze i Nissie jest granicą, gwarantującą bezpieczeństwo nietylko Polsce, Czechosłowacji i Z.S.R.R., ale również całemu światu.

JAK NISKO UPADLI

Rząd Arciszewskiego-Raczkiewicza zwrócił się do W. Br. i Ameryki o stworzenie komisji międzynarodowej, którąby rządziła Polską! Niewiarygodne, ale prawdziwe. Naród Polski w pięcioletniej walce z okupantem zdobył przy pomocy sojuszniczej Armii Czerwonej — wolność i niepodległość. W stolicy Polski — zniszczonej, ale żywej, nieśmiertelnej Warszawie urzęduje Rząd Polski. Od Bugu po Odrę sprawuje władzę niepodzielną Naród Polski, i stworzone przezeń instytucje. I oto garstka politycznych bankrutów w Londynie, żyjąca z przywłaszczonego grosza publicznego, domaga się zlikwidowania urzędów polskich i zastąpienia ich przez międzynarodową komisję, jakgdyby Polska nie była zwycięskim krajem alianckim, a zwyciężonym państwem faszystowskiej osi.

Haniebny pomysł pozbawienia Polski niepodległości państwowej demaskuje ostatecznie autorów z t. zw. emigracyjnego „rządu" polskiego. Straciwszy ślady wpływów w kraju ci panowie „kombinują", jakby tu wydrzeć władzę narodowi polskiemu przy pomocy cudzych bagnetów, choćby ceną zato miała być cała Polska. Ale ten rachunek bez gospodarza nie powiedzie się reakcjonistom z Londynu. Na straży naszej niepodległości czuwa cały naród z Rządem Polskim w Warszawie oraz półmiljonowe Wojsko Polskie.

Próba pozbawienia nas niepodległości i przekształcenia Polski w międzynarodową kolonię powinna otworzyć ostatecznie oczy wszystkim uczciwym Polakom.

PRZYZNANIE

Całą bezsilę „rządu" Raczkiewicza-Arciszewskiego i ich zupełne izolowanie od kraju wykazuje fakt, że mimo ich najwyższych wysiłków, mimo propagandy za wojną domową, za dezercją z wojska polskiego i sabotowaniem reformy rolnej, *nie udało im się sprowokować ani jednego poważniejszego starcia z władzami polskimi w Kraju.* Oczywiście, zdołali przy pomocy kryminalnych elmentów zamordować kilkudziesięciu działaczy demokratycznych, ale sprawców tych zbrodni dosięgła w krótkim czasie karząca ręka sprawiedliwości. Poparcie przez cały naród Rządu Polskiego w Warszawie i zaufanie, jakim się ten rząd cieszy, jest gwarancją, że sanacyjnym zbrodniarzom i ich lokajom nie uda się doprowadzić do zamieszek w Polsce, że potrzebny do odbudowy kraju demokratyczny porządek nie zostanie zakłócony.

Pośrednim przyznaniem tego jest artykuł „O wielką stawkę" w „Jutrze Polski" z 14.I., gdzie autor (Mikołajczyk) stwierdza, że „już dziś kurczy się łączność (rządu Arciszewskiego) z Polakami na terenach zajętych przez wojska rosyjskie. W chwili, gdy wojna się skończy, cała Polska znajdzie się w podobnej sytuacji i rząd nasz może utracić łączność z krajem."

J. KATZ-SUCHY

PARLAMENT KLASY ROBOTNICZEJ

Światowa konferencja Związków Zawodowych w Londynie jest pierwszą od rozpoczęcia działań wojennych naradą przedstawiecieli klasy robotniczej narodów demokratycznych i niewątpliwie odegra wybitną rolę w zjednoczeniu wysiłków organizacji zawodowych dla zadania ostatecznej klęski hitleryzmowi oraz utworzenia podstaw pod współpracę w okresie pokoju. Dla obserwatora odrazu staje się jasnym, że pomimo, iż wojna toczy się jeszcze w całej swej zaciekłości, narady trwają przy echach ofensyw aljanckich oraz wybuchów bomb nad Londynem, konferencja ta zajmie się nietylko problematyką wojny i zadań klasy robotniczej dla uzyskania zwycięstwa nad faszyszmem, ale że wyniki tych obrad sięgać będą daleko w przyszłość, gdy solidarność robotnicza zapewni pokój i godne warunki życia dla klasy robotniczej.

Doświadczenia tej wojny, ogrom cierpień, jaki spadł na barki ludu oraz praktyka ruchu zawodowego pod okupacją, klęski proletariatu przed wojną i czołowa rola, jaką on odegrał w ruchu wyzwoleńczym, staną się podstawą, na której zrodzi się nowa organizacja, zespalająca międzynarodowy ruch zawodowy. Pomimo, że na całość konferencji składają się delegaci związków o różnych tradycjach pracy, różnej strukturze organizacyjnej, historji, doświadczeniach i roli w życiu narodu, dominuje poczucie odpowiedzialności za przyszłość ludzkości i trwałego pokoju i to niewątpliwie doprowadzi do konkretnych rezultatów.

Delegaci na konferencję to istny Babel ras, języków i narodowości. Pomimo tych różnic zewnętrznych jest rzecz jasnych, że linja podziału nie leży w tej sferze. Dwie grupy myślowe odrazu się uwidoczniły. Jedna, która usiłowała ten kongres utrzymać w ramach czystej i nieobowiązującej konsultacji, oraz druga, która członkom swym chciała przynieść nietylko wiadomość o wymienionych zdaniach i pojęciach, ale pewne konkretne obowiązujące postanowienia. Dominującą grupą w pierwszym pogladzie jest niewątpliwie brytyjski T.U.C., poparty przez tego rodzaju delegację jak finansowana przez wicekróla Hinduska Federacja Pracy, delegaci mniejszych krajów, czy resztki dawnej międzynarodówki amsterdamskiej. Druga opinja to właściwe oblicze kongresu. Od pierwszej chwili czuć było w powietrzu, że w toku obrad te nurty, pozornie podziemne, zetrzeć się muszą i od zdolności do kompromisu obu stron zależeć będzie czy kongres da pozytywne wyniki.

Po pierwszych kilku godzinach sielankowej wymiany pozdrowień już się pierwsze starcia rozpoczęły. Według uchwały komisji przygotowawczej tego kongresu, złożonej z przedstawicieli Anglji, Ameryki i Z.S.R.R., kwestję technicznych przygotowań oraz zaproszenie przedstawicieli różnych narodowości pozostawiono gospodarrzom kongresu — angielskim związkom zawodowym. Uwadze gospodarzy uszedł jednak cały szereg zmian na kontynencie Europy.Dla nich Bułgarja Rumunia, Włochy to kraje nieprzyjacielskie. Nie zauważono, że wszystkie te kraje zostały tymczasem wyzwolone, a narody brały czynny udział w walce o wolność swą jak i w wojnie ogólnej narodów zjednoczonych przeciw hitleryzmowi. Nie zaproszono również Jugosławji a prośba polskich związków zawodowych o udzielenie im zaproszenia została odrzucona przez T.U.C. Dlatego też jednogłośna uchwała komisji regulaminowej o dopuszczenie tych państw nieprzyjacielskich oraz zaproszenie dodatkowo związków polskich (sprawy Jugosławji rozstrzygnięto w przededniu kongresu) spowodowała ostry atak Waltera Citrin'a, wszechmocnego sekretarza angielskiej centrali zawodowej. Widmo rozbicia zawisło nad konferencją. Citirne oponował przeciw dopuszczeniu delegatów z dawnych krajów nieprzyjacielskich, ale główny atak skierował na sprawę przyjmowania uchwał większością (w projekcie wstępnym była mowa o ogólnej metodzie głosowania) oraz przeciw „ludziom z Lublina".

Zrozumiałym stało się, że to raczej o dwie sprawy chodzi, bo sprawa Bułgarji, Rumunji czy Finlandji, była czysto akademicka i została kompromisowo rozstrzygnięta. Pierwsza, to próba zachowania starej międzynarodówki amsterdamskiej i ochrona jej prezd śmiercią formalną (faktycznie dawno już umarła) oraz stosunek do nowych ruchów ludowych w krajach wyzwolonych a przedewszystkiem stosunek kongresu do Polski.

U drzwi konferencji stał Antoni Kołodziej, segretarz Zw. Marynarzy z mandatem Centralnej Rady Zw. Zaw. w Polsce. Ale nie dyskutowano nad sprawą Kołodzieja. Stosunek do jego uprawnień był sprawdzianem stosunku całości kongresu do sprawy polskiej. Możemy z uzasadnieniem stwierdzić, że tu w zasadzie sprawa nasza zwyciężyła. Już w przeddzień kongresu prasa poinformowała w tonie sympatycznym lub obojętnym o nominacji i delegaci w chwili otwierania kengresu już wiedzieli, że sprawa polska jest tu nierozstrzegnięta. Próba zabicia całej sprawy w zalążku, czy to w komisji mandatowej czy plenum przez delegację amerykańską Carey'ego, została niedopuszczona przez Toledano, Kuźniecowa i Saillant'a. Sprawa dopuszczenia przedstawiciela Polski przeszła jednogłośnie zarówno w Komisji Regulaminowej jak i Komisji Mandatowej bo przedstawiciele brytyjscy głosowali solidarnie za większością. Dopiero na plenum, nieprzejednane stanowisko Citrina spowodowało zawieszenie dyskusji. Rezolucja wyraźnie stwierdza, że z powodu nieustępliwości jednej z poważniejszych delegacji, nie wdając się w krytykę stanowiska wspomnianej delegacji ani w ocenę słuszności sprawy dopuszczenia delegata polskiego „w interesie całości ruchu zawodowego", komisja proponuje dyskusję zawiesić, ale każdy zdawał sobie sprawę, że chodziło tu o delegację brytyjską, która była w tej sprawie supełnie odosobniona na kongresie. Nie poparły ją żadne większe delegacje, również i dominia, Australja i Nowa Zelandja były przeciw niej.

Delegaci opuszczali salę z niesmakiem. Myślano zapewne, jakby sytuacja się ułożyła, gdyby zamiast potężnej delegacji francuskiej zaproszono dawnego urzędnika związkowego, którego wojna rzuciła na wyspy brytyjskie, tak jak się stało z panem Stańczykiem, bo jak to podkreślił w swym oswiadczeniu Kołodziej, Stańczyk od polskiego ruchu zawodowego się oderwał, ruch który odrodził się po przetrwaniu w Polsce nie jest przez niego reprezentowany.

Brak odpowiedniego reprezentanta Polski na tej konferencji zaznaczył się poważnie w dyskusji nad sprawą Niemiec.

Nikt nie zabrał głosu w obronie prawa Polski do bezpiecznej granicy zachodnej. Nikt nie podkreślił roli jaką związki zawodowe polskie odegrały w walce o wyzwolenie.

W sprawie zabezpeczenia pokoju panowała powszechna zgodność poglądów i dyskusja wykazała identyczność poglądów delegacji sowieckiej z Citrinem, referentem sprawy. Związki zawodowe są zdecydowane takie warunki pokoju utworzyć, by widmo agresji znikło, a pokój był trwały. Zapomniano jednak o Polsce, gdy mówiono o pomocy dla krajów zniszczonych przez okupację.

Akcja nasza na kongresie to właściwie pierwsza akcja w skali międzynarodowej o uznanie odrodzonego polskiego ruchu zawodowego. Rozbiło to monopol londyńkiej kliki, która dotychczas występowała jako jedyny reprezentant polskich interesów. Moralnie sprawę wygraliśmy, choć na praktyczne wyniki jeszcze czekać trzeba.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że ten kongres w rezultacie owych poważnych i długich obrad przyniesie nową organizację koordynującą międzynarodowy ruch zawodowy. Każdy kto słuchał płomiennego wystąpienia Hilmana, przewodniczącego CIO, Toledano, czy Francuzów czuł jak potężnym jest życzenie, by ciało koordynujące działalność międzynarodowego ruchu zawodowego powstało. Nikłe były słowa obrony międzynarodówki amsterdamskiej. Każdy zrozumiał, że jej skostniałe formy, skompromitowane bankructwem politycznych, nie potrafią stać się centralą ruchu, który musi się oprzeć na nurtach ludowych, zrodzonych i okrzepłych w tej wojnie. Nowa treść ruchu robotniczego wymaga nowych form. Nie wątpimy, że polski ruch związków zawodowych znajdzie swe miejsce w tym ciele, odpowiednio do jego poważnej roli jaką odegrał w walce o wolność i odgrywać będzie w kształtowaniu oblicza społecznego Polski odrodzonej.

GŁOS PPS. Z KRAJU

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej „Robotnik" opublikował rezolucję polityczną Rady Naczelnej partii. Oto treść w skrócie:

Rada stwierdza fakt odrodzenia ruchu związków zawodowych i udziału klasy robotniczej w budowie aparatu państwowego na polskich ziemiach wyzwolonych. Rada z zadowoleniem zaznacza, że cztery partie, reprezentowane w Polskim Rządzie Tymczasowym zdecydowanie i skutecznie wprowadzają w życie reformę rolną.

Zanaczając, że Polski Rząd Tymczasowy stworzył już niektóre instytuje klasy robotniczej, w szczególności samorządu w organizacjach Ubezpieczeń Społecznych, i przyczynił się do zawierania umów zbiorowych między robotnikami a przedsiębiorcami, Rada Naczelna aprobuje i popiera project nowego dekretu o przedstawicielstwie robotniczym (komitety fabryczne) w zakładach fabrycz. Rada Naczelna PPS zobowiązuje się, jak głosi rezolucja, do lojalnej współpracy z innymi partiami demokratycznymi nie tylko w dziedzinie osiągnięcia dobrobytu Polski, ale i w dziedzinie stworzenia dla klasy robotniczej lepszych warunków niż te, jakie istniały poprzednio w Polsce.

W rezolucji podkreślono również konieczność „przywrócenia współpracy partii z międzynarodowym ruchem robotniczym i z ruchem socjalistycznym" celem zjednoczenia wszystkich sił socjalistycznych w walce z reakcję.

K. RETPAL

Polska a Czechosłowacja

Nawiązanie stosunków pomiędzy Polskim Rządem Tymczasowym a rządem Czechosłowacji oznacza poważną klęskę niemieckich i sanacyjnych faszystów. Krok ten był konsekwencją faktu, że w W-wie powstał rząd, który wyprowadził politykę polską ze ślepego zaułka izolacji na szeroką drogę demokracji i przyjaźni słowiańskiej. Nasze bratnie narody podały sobie ręce i w oparciu o potężny Zw. Radziecki i jego wyzwoleńczą Czerwoną Armię zbudują potężny, jednolity wał, o który rozbiją się jakielkolwiek próby wznowienia niemieckiego *Drang nach Osten.* Demokratyczna Rzeczpospolita Polska, która niewątpliwie przystąpi do paktu czechosłowacko-sowieckiego z 12 XII. 43. będzie w tym sojuszu szczerym partnerem, znajdując w nim podstawę do bezpieczeństwa i wszechstronnego rozwoju.

T. zw. rząd polski w Londynie, kontynując haniebną, proniemiecką politykę niesławnej pamięci Becka, nie życzył sobie przyjaźni ani nawet normalizacji stosunków powiędzy naszymi narodami i państwami. Ludzie ci, którzy jak mówi Tuwim — nasz honor dziejów s plugawili haniebnym marszem na Zaolzie, po dziś dzień pozostali na platformie paktu monachijskiego. Intrygują przeciwko całości Czechosłowacji, paktują z quislingami słowackimi, finansują profaszystowską „opozycję" przeciwko demokratycznemu rządowi Czechosłowacji, szerzą w prasie i szeptanej propagandzie oszczerstwa o naszych bratnich narodach czeskim i słowackim i ich władzach. W obliczu swego zupełnego bankructwa klika sanacyjna i jej „socjalistyczni" lokaje z t. zw. „rządu" polskiego w Londynie, chcąc zatruć przyjazne stosunki pomiędzy Polską a Czechosłowacją kolportują zrodzone ostatnio w kuchni dra. Goebbelsa pogłoski o tym, jakoby Polski Rząd Tymczasowy stanął na stanowsiku uznania zaboru ziem, należących do Republiki Czechosłowackiej przed rozbiorem monachijskim. Jest to wierutne kłamstwo! Punktem wyjścia do załatwienia jakichkolwiek spraw pomiędy naszymi dwoma państwami nie będzie Monachium, ale wspólny interes, uwzględniający *żywotne sprawy* naszych narodów. Ścisła współpraca na wszystkich odcinkach życia państwowego postawi rządy obydwu państw przed koniecznością rozwiązywania szeregu zagadnień z dziedziny ekonomicznej, politycznej, kulturalnej i in. Zagadnienia te będą rozwiązywane ku obopólnemu zadowoleniu na platformie przyjaźni i solidarności słowiańskiej, podobnie jak rozwiązuje je Państwo Polskie z Ukraińską, Białoruską i Litewską Republikami Sowieckimi.

Od zarania dziejów narody naszych obu państw przejawiały we wzajemnych stosunkach uczucia braterstwa, przyjaźni. Jakkolwiek rządząca klika sanacyjna prowadziła wbrew woli narodu prohitlerowską, anty-czechosłowacką politykę, to wielu obywateli czechosłowackich, którzy przybyli po tragicznym marcu 1939r. do Polski, mogło się osobiście przekonać o przyjaznych uczuciach narodu Polskiego i o powszechnem potępieniu zaolziańskiej awantury.

W Polskim Rządzie Tymczasowim znalazły te uczucia Polaków swój pełny wyraz, a wzajemne uznanie rządów obu państw stworzyło niezachwianą podstawę braterskiego współżycia obu najbardziej na Zachód wysuniętych i najbardziej przez Niemcy zagrożonych państw słowiańskich.

PODZIĘKOWANIE

Sekcja Kobiet przy „Zjednoczeniu Polskiem", kwituje odbiór sumy £26, zebrane przez żołnierzy polskich we Włoszech z inicjatywy szer. J.J. na pomoc dzieciom w kraju. Wyrażamy tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim żołnierzom za ten szlachetny czyn i życzymy Wam szybkiego powrotu do Polski.

Dziękujemy również wszystkim innym naszym ofiarodawcom, jak i tym którzy się tą zbiórką zajmują, a z pośród których największą sumą zebranych pieniędzy wyróżnił się ob. A. Zawadzki.

(—) J. RZYMOWSKA,
Przewodnicząca.

KOMUNIKAT

Podajemy do wiadomości, że przedstawicielem Polskiego Rządu Tymczasowego na W. Brytanię jest Inż. H. Łukasiak.

Adres Przedstawicielstwa:
62, Winchester Court,
Kensington Church Street,
London, W.8.
tel.: WEStern: 3182.
Extention 62.

J. BORKO

KOGO ONI CHCĄ OSZUKAĆ

Dziennik Polski, oficjalny organ rządu emigracyjnego w Londynie, jak gdyby na kpiny, nazywa „rząd" Arciszewskiego, bezpośrednim wykładnikiem kraju. Trzeba mieć na prawdę nie bylejaki tupet, ażeby nazywać klikę, jaką skupił p. Arciszewski — wykładnikiem woli kraju. Udawana naiwność Dz. P. obliczona jest na nieświadomość tych czytelników, którzy jeszcze nie wiedzą, że cztery główne stronnistwa polityczne w karaju, jak PPS, Stronnistwo Ludowe, PPR, i Stronnistwo Demokratyczne popierają Polski Rząd Tymczasowy, odżegnywując się od emigracyjnych „wodzów". Pozatem brak nawet londynskich ludowców w tym rachitycznym ciele dowodzi jasno, że i oni traktują ten „rząd" jako jawnie faszystowski i nie chcą dlatego wejść do niego aby się do reszty nie skompromitować.

Nanic zdadzą się jednak uporczywe wysiłki i kłamstwa Dz. P., starającego się przysłonić istotne oblicze sanacyjno-endeckiej kliki, na której czele stanął p. Arciszewski, a która nigdy nie miała i mieć nie będzie, żadnego poparcia w narodzie polskim. Rola sanacji zbyt dobrze jest znana, ażeby ją trzeba było jeszcze przypominać, a hece endecji i jej dziecka ONR., w Brześciu, w Przytyku czy też na uniwersytetach w Polsce przed wojną, jej flirt z Mussolinim, Hitlerem i gen. Franco — spotykały się z pogardą całego narodu polskiego. Pod okupacją niemiecką nastąpiło ostateczne zwyrodnienie tych patentowanych „narodowców", którzy współpracowali z Niemcami w mordowaniu polskich demokratów i partyzantów, Ludzie ci do spółki z Goebelsem dążą do wzniecenia wojny domowej w Polsce i wywołania konfliktu wśród Narodów Zjednoczonych.

Obecna wojna zdarła z endecji maskę i obnażyła jej antynarodowe zamiary, a zarazem zatarła do reszty różnice pomiędzy nią a ludźmi tego typu jak pp. Kwapinski i Arciszewski. Toteż cele endecji i jej dominujący udział w obecnym „rządzie" są dla każdego Polaka, doskonale znane i nikt z nas nie ma złudzeń, jak wyglądałaby Polska po wojnie, gdyby w niej rządzili pp. Bielecy, Berezowscy czy Arciszewscy.

Szyld socjalistyczny, jakim ten „rząd" probują zasłonić Arciszewski i Kwapiński, nikogo nie wprowadzi w błąd, gdyż nie zmienia to faktu, że decydują w nim sanacja i skrajni endecy. Zdrada sztandarów socjalistycznych przez tych panów jest tak widoczną, że nietylko PPS. w kraju wyrzuciła ich ze swych szeregów, jako sanacyjnych agentów, ale część socjalistów londyńskich — choć nieśmiało — wypowiada się przeciwko nim. Na szczęście, nie na wiele przyda się sanacji i endecji ten kamuflaż z szyldzikiem „socjalistycznym".

Ani p. Arciszewski, ani p. Kwapiński nigdy przed wojną nie byli brani poważnie jako socjaliści, nawet w szeregach samej PPS. Tacy wybitni przywódcy tej partji jak Niedziałkowski, Barlicki, Dubois, Próchnik, Drobner i wielu innych wyrażali się o nich, że są to ludzie, którzy ze względu na swoje zażyłe stosunki z obozem legionowym, potrzebni są w PPS. jedynie do otwierania drzwi do premiera Składkowskiego. Pamiętamy dobrze, że robotnicy nigdy nie mieli do nich zaufania i niczego się po nich nie spodziewali na przyszłość. Można dziś powiedzieć, z całą pewnością, że rola jaką obecnie spełniają pp. Kwapiński i Arciszewski, musi ich postawać nie tylko poza szeregami zasłużonej w walkach o niepodległość Polski, Polskiej Partji Socjalistycznej ale i poza narodem wogóle.

„Rząd" londyński od dawna stał się podobnym do drzewa, które nie mając rzeczywistego gruntu skazane jest na uschnięcie. Dlatego też los tego sztucznego tworu, opartego na wzorach z wichy jest przesądzony i nie może on mieć nic wspólnego z wolą narodu, który nauczony sanacyjnymi rządami, dawno wyciągnął należyte wnioski z okresu „radosnej twórczości" i powołał własne władze na uwolnionych połaciach kraju. Panowie z t. zw. rządu w Londynie, zdają sobie doskonale z tego sprawę, że gra, jaką prowadzą, niema nic wspólnego z polską racją stanu i widzą również, że ich polityka knowań i dywersji w tosunku do własnego narodu i jego sojuszników nie prowadzi do niczego dobrego. Ludzie ci postanowili nie wracać do Polski i dlatego uważają, że mogą sobie pozwolić na antynarodową politykę, bez obavy ponoszenia odpowiedzialności za jej skutki. Przyszłość pokaże, czy potrafią uniknąć odpowiedzialności za nią.

Jak wiemy z głosów prasy światowej, nadzieje naszych fałszerzy szeczywistości, tak dobrze nam znanych z okresu pomajowego — że dopuszczenie muzealnych figur z „mocarstwową krzepą" z kraju, do emigracyjnego rządu, zamydli oczy zagraniczym obserwatorom — również spaliły na panewce. Dziś już tylko odpowiednie sumy pieniężne mogą ułatwić tym panom dalsze trzymanie się na powierzchni wbrew rzeczywistości, jaką stwarza naród w Polsce.

Londyński tygodnik „Observer", już w grudniu donosił, że „rząd" Arciszewskiego, gromadzi fundusze dla dalszego kontynuowania swej działalności, na wypadek gdy go rządy aljanckie przestaną uznawać. W tym celu, podobno czynione są próby, spieniężenia majątku państwowego i złota, będącego własnością całego narodu polskiego, zdeponowanego w Ameryce. Ostrzeżenie Tymczasowego Rządu w Warszawie, że nie uzna tych transakcji, powinno być dostatecznym powodem do uniemożliwienia roztrwonienia grosza publicznego na antynarodowe cele.

Naród Polski zdaje sobie sprawę z faktycznych zamiarów tego „rządu" złożonego w większości z tych samych elementów, które go obdarły haniebnie ze wszystkich swobód obywatelskich i politycznych przed wojną, a w tragicznych dniach września porzuciły go bezbronnym na niszczycielski łup hitlerowskich najeźdźców.

Stanowisko p. Arciszewskiego w sprawie należnych Polsce ziem na Zachodzie i Północy, osłabia dzisiaj słuszne prawa Polski do tych ziem, które zostały jej siłą zabrane przez zaborczy imperializm niemiecki. Nieokreślenie przez konferencję W. Trójki granic naszych na Zachodzie nasuwa przypuszczenie, że niejednomyślność Polaków w sprawie odzyskania tych ziem, była brana pod uwagę w czasie jej obrad.

W interesie narodu polskiego leży, ażeby Rząd W. Brytanii odebrał „rządowi" Arciszewskiego, wszystkie środki propagandy jak prasa i radio, które są przez niego wykorzystywane nietylko przeciwko własnemu narodowi i interesom Polski, ale i przeciwko jodności Narodów Sprzymierzonych.

RADIO LUBELSKIE PO ŻYDOWSKU

Począwszy od 6-go stycz. Centralny Komitet Żydów Polskich, przy współpracy z żydowskimi pisarzami, dziennikarzami i artystami będzie nadawał w Polskm Radio w Lublinie audycje w języku żydowskim.

Audycje te nadawane będą w soboty, wtorki, i czwartki o godz. 21.00 czasu środkowo-europejskiego, na falach 49, 06 i 421 mtr.

W pierwszej audycji po żydowsku spiker powiedział m. in.: „Nasze audycje w radio w Lublinie są zewnętrznym symbolem naszej obywatelskiej równości w wyzwolonej Polsce".

Żydowska Partia Socjalistyczna stworzyła w Lublinie Komitet, do którego weszli między innymi ob. Dr. Schuldenfreiblin, Dr. Henzenbirn i Jasmuski.

J. KOWALSKA *członek Rady Miejskiej m. Warszawy.*

Kobiety Warszawy

Kobiety polskie brały wybitny udział w walce z niemieckim najeźdźcą. Pracowały jako łączniczki, rozpowszechniały podziemne wydawnictwa i brały udział w ich redagowaniu. Rozpowszechnianie podziemnych wydawnictw to bardzo niebezpieczne zajęcie. Trzeba przechodzić przez kordony policyjne tak, by nie wzbudzić podejrzeń. Nie można używać tramwaji wobec ciągłych rewizji. Lecz i ulice nie są bezpieczne, bo policja często zatrzymywała przechodniów i sprawdzała ich dokumenty. Zdarzały się wypadki, że łączniczki, mające przy sobie literaturę podziemną, a zatrzymane przez policję, uciekały, woląc zginąć od kuli policjanta, niż dostać się w ręce Gestapo. Jeszcze trudniejszym był kolportaż pociągiem, gdyż tam badano dokumenty bardzo dokładnie.

Kobiety polskie wykazały odwagę i poświęcenie w zwalczaniu tych wszystkich przeciwności i niebezpieczeństw i niosły ludowi zew wolności, mobilizując go do walki ze znienawidzonym najeźdźcą.

Lecz praca „techniczna“ to nie było wszystko; wiele kobiet walczyło z bronią w ręku w szeregach partyzantów. Całej Polsce są znane liczne imiona dziewcząt-bojowniczek, poległych za wolność śmiercią bohaterską lub męczeńską.

Grażyna, młoda dziewczyna, walcząca w szeregach Armji Ludowej, i jej 16-letnia przyjaciółka, zabiły wielu członków S.S. i Gestapo w Warszawie.

Osiemnastoletnia Zosia walczyła w oddziale partyzanckim, operującym w lasach. Gdy oddział otoczyły wielokrotnie silniejsze siły niemieckie dowódca zażądał 10 ochotników, którzyby ściągnęli na siebie nieprzyjaciela i umożliwili w ten sposób przebicie się przez kordon niemiecki reszcie oddziału. Wśród tych 10 ochotników, którzy poświęcili swe życie dla towarzyszy, była i Zosia.

Inna bohaterka, Małgosia, która zdumiewała swych towarzyszy odwagą w boju. poniosła męczeńską śmierć z rąk Gestapo, gdy zaaresztowana, nie powiedziała, mimo nieludzkich tortur, ani jednego słowa.

Hanka już przed wojną działaczka w ruchu młodzieżowym („Życie“, „Spartakus“), była popularna i kochana przez postępową młodzież Warszawy. Kasia, która zginęła z rąk Gestapo, poświęciła jej swój poemat. Hanka, schwytana blisko domu, w którym odbyć się miało tajne zebranie, mogła ratować się ucieczką, lecz nie chcąc opuszczać towarzyszy, strzelała do policjantów, dopóki nie padła śmiertelnie ranna.

Jedną z najwybitniejszych i najszlachetniejszych kobiet polskich była Niutka, której imię stało się hasłem walczącej młodzieży. Jej bohaterstwo, odwaga i pomysłowość były przysłowiowe w Warszawie. Wykonywała zadania, których nikt inny nie potrafył spełnić. Niktby nie podejrzewał, że ta drobna blondynka zdolna jest do czynów, które nawet u silnych i odważnych mężczyzn byłyby godne podziwu.

Zamach na życie agenta Gestapo, którego informacje mogły doprowadzić do wykrycia podziemnej organizacji, nie całkiem się powiódł, bowiem agent ten został tylko ranny. Wytwornie ubrana Hanka, udała się do szpitala, gdzie odwieziono rannego Niemca, i poprosiła o pozwolenie odwiedzenia pacjenta. Zaprowadzono ją na górę i pozostawiono samą z agentem. Niutka skorzystała z okazji, by zastrzelić Niemca, poczem opuściła szpital, nie wzbudzając niczyich podejrzeń. Innym razem wracała z wioski, gdzie poprzedniego dnia partyzanci opanowali posterunek policji, zabierając broń, papiery i pieniądze. Przebrana za chłopkę, niosła Niutka w torebce niemieckie dokumenty. W mieście zatrzymał ją policjant i, pomimo zapewnień, że przybyła do miasta, jedynie dla sprzedaży masła, Niemiec prowadził ją na posterunek. Gdy skręcali w ulicę Poznańską, gdzie mieściła się komenda główna policji, Niutki, widząc, że nie przekona policjanta, odepchnęła go i wskoczyła do przejeżdżającego tramwaju. Na wzniecony alarm policja wyruszyła na poszukiwania, lecz Niutka wyskoczyła już z tramwaju i wsiadła do innego, wyprowadzając w ten sposób ścigających w pole. W pół godziny potem spokojnie zastukała do mych drzwi. Była w doskonałym humorze, śmiejąc się i żartując, i nie wspominała nawet o swych przygodach.

Dziewczęta, wymienione w tym artykule, to zaledwie kilka z bardzo wielu bohaterek walczącej Polski.

W twardej walce ludu ze znienawidzonym najeźdźcą kobiety polskie wykazały, że nie ustępują mężczyznom w patrjotyźmie, odwadzie i poświęceniu.

ZJAZD AUTORÓW W LUBLINIE

W dniu 18 kwietnia odbył się Zjazd autorów polskich w Lublinie. Zjazdowi przewodniczył Juliusz Kleiner. Zebrani postanowili przenieść siedzibę Związku Autorów do Łodzi i otworzyć oddziały w Lublinie i Krakowie.

POLACY WE FRANCJI POPIERAJĄ POLSKI RZĄD W WARSZAWIE

Prasa, a szczególnie Dziennik Polski będący instrumentem propagandy „rządu“ Raczkiewicza-Arciszewskiego, oszukuje swych czytelników, że jakoby Polacy we Francji popierali „rząd“ londyński. Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie.

Korzystając z okazji pobytu delegacji francuskiej na Światowy Kongres Związków Zawodowych w Londynie, postanowiliśmy zwrócić się do niej ażeby bezpośrednio dowiedzieć się jak tam jest z tym poparciem naprawdę.Dowiedzieliśmy się, że Polacy we Francji nienawidzą „rządu“ londyńskiego widząc w nim (całkiem zresztą słusznie) te same reakcyjne dążenia jakie miały sanacyjno-szlacheckie rządy przed wojną, a które zmusiły ich do szukania kawałka chleba poza granicami Polski.

Przywódca delegacji francuskiej na Kongers, Racamond i gener. sekretarz francuskich Związków Zaw. C.G.T., poinformował nas, że w grudniu ub. r. odbył się Kongres Polaków w Paryżu. W Kongresie tym wzięło udział ponad 400 del. Polaków z całej Francji. Przewodniczącym Kongresu została wybrana p. Ewa Curie, córka Marii Curie- Skłodowskiej. Do prezydium weszła również, wnuczka A. Mickiewicza.

Nad wnioskiem o uznanie Polskiego Kom Wyzwolenia Narodowego (Kongres odbywał się jeszcze przed powstaniem Tymczasowego Rządu w Polsce) głosowało 93% del. A tylko 7% del. wypowiedziało się za rządem emigracyjnym w Londynie.

Tak wygląda poparcie „rządu“ Arciszewskiego-Berezowskiego przez Polaków we Francji. Nie przeszkadza to jednak Dz. Polskiemu wypisywać najrozmiatsze bujdy i fikcyjne rezolucje o tem, że to „rząd“ londyński ma poparcie Polaków we Francji.

NIE PANEM A SŁUGĄ

Wielką uwagę poświęca Polski Rząd Tymczasowy sprawie odbudowy administracji cywilnej kraju. Na Zjeździe urzędników cywilnych, odbytym w listopadzie ub r. w Lublinie premjer Osóbka-Morawski podkreślił konieczność całkowitego zerwania z metodami poprzednich urzędów, które stawiały urzędnika ponad społeczeństwo. Obecnie — mówił Osóbka-Morawski — budujemy nowy system urzędowania, według zasady: *„urzędnik jest nie panem, ale sługą społeczeństwa“*. Społeczeństwo poprzez swe organy — miejcowe Rady Narodowe — kontroluje pracę urzędów i ma prawo odwowylania każdego urzędnika, który nie spełnia swych obowiązków należycie

DR. EUGENIUSZ BRYŁA

O Naszej Inteligencji Słow Kilka

Chcemy mówić o inteligencji w najszerszym tego słowa znaczeniu. Mamy na myśli tych, którzy przez wiele lat ślęczeli nad książką, zdobywając często z wielkiemi trudnościami wiedzę prowadzącą ku postepowi, odkrywającą nowe horyzonty, głoszącą prawdę o zachodzących około nas zjawiskach.

Przypomnijmy sobie tych ludzi z ławy szkolniej, lub z sali wykładowej universytetu, zastanówmy się na chwilę nad ich pochodzeniem społecznem, spójrzmy poprostu skąd ludzie ci przybyli. Nie chodzi nam w tej chwili o absolutną dokładność cyfrową lub procentową pochodzenia inteligencji polskiej z takiej lub innej warstwy spółecznej; nie popełnimy wszakże błędu twierdząc, że conajmniej 95% polskiej inteligencji pochodziło z warstw mniej lub więcej zamożnych, przyczem bardzo poważny odsetek przypadał na klasy małomieszczańskie. Zjawisko to nie jest zjawiskiem zaobserwowanem tylko w Polsce i bynajmniej nie jest przypadkiem. Fakt ten wyjaśnia nam zachowania się inteligencji w okresach przełomowych jakie przeżywają niektóre społeczeństwa.

Fakt ten, powiedzieliśmy, nie jest przypadkiem. Nauka kosztuje drogo i tylko rodzina przynajmniej średnio zamożna może pomyśleć o daniu dziecku odpowiedniego wykształcenia. Istnienie wśród inteligencji *jednostek* pochodzenia proletarjackiego lub chłopskiego, którym udało się zdobyć odpowiednie wykształcenie, należy uważać za wyjątek, który bynajmniej nie wpływa na psychikę i charakter inteligencji jako masy posiadającej pewnego rodzaju psychikę tłumu.

Niedostępność nauki dla dzieci robotników i chłopów czyniła nasze gimnazja i uniwersytety instytucjami konserwatywnemi, z punktu widzenia politycznego i społecznego.

Jest to zresztą ten sam związek logiczny jaki zachodzi. pomiedzy reżymem politycznym odnośnego państwa i postępem społecznym danego narodu. Każdy reżym polityczny zazdrośnie strzeże zdobyty status quo; zasada ta jest tym ostrzejsza im więcej dany reżym jest reakcyjny.

Okres niepodległości Polski, 1918-1939, był okresem panowania reakcji.

Ekonomicznie — był to okres władzy obszarnictwa, trustów i karteli, gospodarki chaotycznej i antyspołecznej, prowadzącej do bezrobocia i nędzy szerokich mas miejskich i wiejskich;

Społecznie — była to stanowość i nierówność społeczna, nie *de jure*, ale z całą bezwzględnością *de facto;*

Politycznie — była to reakcja grawitująca ku faszyzmowi włoskiemu, niemieckiemu i hiszpańskiemu.

Ten stan rzeczy, ten ustroj społeczno-polityczny Polski służący małej stosunkowo częsci społeczeństwa, a będący w rażącej sprzeczności z potrzebami i interesami szerokich mas miast i wsi, nie był rzeczą bardzo łatwą do utrzymania. Rządy będące emanacją kliki, lub kombinacją klik, które zawsze dochodziły do zgody kosztem szerokich mas społecznych, czyniły wszystko, aby utrzymać się u władzy, i bronić jedynie swego stanu posiadania!

Jednym z licznych środków koniecznych do tego celu było *odpowiednie* administrowanie nauką, czyli utrzymanie mas w ignorancji i ciemnocie.

Osiągnięcie tego celu nie było wcale trudne. Osiągano to dzięki podrożeniu nauki, ograniczeniu szkoły wiejskiej do czterech oddziałów, ograniczeniu miejsc na uniwersytetach oraz kompletnemu brakowi bibliotek. Fala powrotnego analfabetyzmu i ciemnoty stała się czemś niesamowitem.

Tymczasem ci, którzy mogli korzystać z dobrodziejstwa nauki byli coraz mniej liczni.

Młodzież akademicka, która wychowana została w duchu wyższości, nierówności i często pogardy dla proletarjatu miast i wsi; młodież ta, której studja prowadzone były i kierowane stosownie do zapatrywań panów ministrów oświaty (Jędrzejewiczów czy im podobnych), młodzież ta została skorumpowana zanim jeszcze czynnie wkroczyła do życia społecznego. A wtedy dopiero, dzięki systemowi rekrutacji, awansów, deklaracji o „prawomyślności" świadectw moralności, świadectw pracy itp., — wszelka iskierka niezależności i poczucia sprawiedliwości, która pomimo wszystko tlila się jeszcze w duszy niektróych jednostek, została najczęściej stłumiona i zgaszona.

To wszystko, będące logiczną konsekwencją systemu społeczne- politycznego i stosowane bardzo skrupulatnie przez administrację państwową i prywatną jako też przez wszelkie przedsiębiorstwa tak duże jak i małe, doprowadziło wkońcu inteligencję polską do marazmu i inercji społecznej oraz do kompletnego *désintéressement* w stosunku do kwestji nie dotyczących bezpośrednio danej osoby.

Inteligencja ta szła często do „wyborów" bo jej tam iść *kazano.* Szła na zebrania i głosowała, bo okólnik pana ministra kazał iść i mówił jak i na kogo trzeba głosować. Jej nie wolno było myśleć; za nią „myślał" pan minister! Za to jej płacono aby była posłuszna.

Nie wiele lepiej działo się w administracji przedsiębiorstw prywatnych. Co zaś dotyczy inteligencji niezależnej, była ona coraz mniej liczna i coraz mniej niezależna o ile jako tako chciała żyć.

Warunki ekonomiczne i społeczne w których inteligencja polska do życia się przygotowała i żyć musiała, są bezwątpienia okolicznością łagodzącą o ile chodzi o jej stosunek to tego rodzaju przewartościowania pojęce społecznych jakie przeżywa w tej chwili nasze społeczeństwo.

Inteligencja w kraju na ogół zrozumiała lekcję tej wojny, odnalazła wspólny język z narodem i wspólnie z nim dąży do odbudowy demokratycznej Polski. Gorzej jest natomiast z inteligencją na emigracji.

Inteligencja ta nie może tłumaczyć się ignorancją. Zdobyte wykształcenie winno jej służyć do wykrywania prawdy, jej krzewienia i realizowania.

Coż widzimy w rzeczywistości: ludzie, którzy powinni stać się szermierzami prawdy i postępu, siedzą cicho i ulegle na mniej lub więcej marnych posadkach, nisko kłaniając się swoim panom i dźwigając na swych barkach rozkładającego się trupa reżymu przed — i pomajowego.

Tego rodzaju postępowanie i zachowanie się inteligencji jest profanacją nauki i prawdy. Jest to pewnego rodzaju prostytucja umysłowa, stokroć gorsza i szkodliwszą, i z punktu widzenia społecznego bardziej godna potępienia.

W chwili obecnej, kiedy społeczeństwo polskie, nauczone wiekami niewoli i dziesiątkami lat gospodarki obszarników i magnatów wypowiedziało swoje decydujące veto przeciwko rządom trustu Raczkiewicz-Sosnkowski; w chwili obecnej, kiedy wspaniała Polska Armja Ludowa pod dowodztwem generałów, którzy zrozumieli, że ideałem człowieka powinno być dobro społeczeństwa, społeczeństwa *całego,* a nie kliki, mężnie walczy ramię przy ramieniu ze zwycięską Armją Ludową braterskich ludów Rosji Sowieckiej,

WYWIAD Z PREZYDENTEM WARSZAWY

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polpressu oświadczył prezydent Warszawy, gen. Spychalski, kierownik delegacji warszawskiej Rady narodowej, co następuje: „Członkami delegacji są: Malczyński, przedstaw. PPS, Kowalski przedstaw. PPR, Czudny, delegat Stronnictwa Ludowego. Delegacja upoważniona została przez mieszkańców Warszawy do przekazania symbolicznych darów marsz. Stalinowi i w jego osobie bohaterskiej Czerwonej Armii i stolicy bratniego Związku Radzieckiego. Darami tymi są godła państwowe Polski, dwa orły, jeden srebrny na tarczy z drzewa wiśniowego, drugi z bronzu. Orły te znajdowały się w mennicy państwowej w Warszawie, która została wysadzona przez Niemców, lecz orły — symbole niejodległości Polski zostały uratowne z rąk wandali niemieckich przez polskich robotników. Dary te mają być wyrazem uczucia głębokiej wdziecznośći za wyzwolenie Polski z pod jarzma hitlerowskiego i za wydatną pomoc Związku Radzieckiego dla ludności Pragi przez dostarczenie lekarstw i żywności. Ludność Pragi, a szczcególnie Warszawy ciężko odczuła na sobie skutki brutalnego teroru hitlerowskiego.“

Szerokie rzesze ludności Pragi i całej Polski brały udział w uroczystym obchodzie 27-ej rocznicy sojuszniczego Państwa Radzieckiego. Było to dowodem zbliżenia obu krajów podobnie jak była nią obecność sowieckich generałów i przedstawicieli Czerwonej Armii na uroczystym obchodzie Święta Niepodległości Polski — 11 listopada. Decyzja ofiarowania symbolicznego daru Moskwie powzięta została na posiedzeniu Warszawskiej Rady Narodowej w obecności przedstawicieli partii demokratycznych, organizacji społecznych i reprezentantów kościoła. Takaż uchwała zapadła na specjalnej konferencji przeprowadzonej na Pradze w związku z świętem narodowym sojuszniczego Zw. Radzieckiego. Rezolucja została powitana entuzjastycznie przez wszystkich uczestników konferencji w liczbie ponad 2000, reprezentujących wszystkie klasy ludności Pragi.

(dokończenie ze str. 10-tej)

— w tej chwili dziejowej niema miejsca na wahanie się —, niema miejsca na *désintéressement* w stosunku do najżywotniejszych problemów dziejowych Narodu Polskiego.

Inteligencja polska na emigracji w Anglji musi obudzić się z letargu i szczerze zastanowić się nad przyszłością. Musi zrozumieć, że jarzmo sanacyjno-faszystowskie, które uciskało Naród Polski w ciągu 20 lat niepodległości, które w okresie wojny obecnej było przyczyną masakry milionów Polaków, — musi być raz na zawsze zrzucone! Naród Polski, a szczgólnie Polska Armja Ludowa zdruzgotały już bezpowrotnie pęta niewolnictwa i nędzy.

Naród Polski przeżywa obecnie najdonioślejszą chwilę swoich dziejów; rozpoczął on tryumfalny marsz ku wyzwoleniu i wolności i ktokolwiek marsz ten pragnąłby opóźnić lub zatrzymać zkazany jest sgóry na bezlitośną zagladę.

Sosnkowski-Raczkiewicz i S—ka stojący na czele kilkuset hrabiów i magnatów i dysponujący licznym sztabem dobrze opłacanych propagandistów, zdołali wprowadzić w błąd kilkadziesiąt tysięcy Polaków na emigracji, tak wojskowych jak i cywilnych, których umiejętnie zaprzęgli do swojego *prywatnego* powozu, do powozu usiłującego zatrzymać olbrzymi rozpęd entuzjazmu i woli Narodu Polskiego do wyzwolenia z reżymu niewolnictwa, nędzy i ciemnoty.

Ten czarny powozik zalatujący trupem, jest bardzo *często bezwiednie* popychany przez wielką część polskiej inteligencji emigracyjnej w Anglji, która wsadziwszy glowę do koryta nie widzi i nie myśli o tym co dzieje się na świecie, ani co tworzy się i buduje na zgliszczach i ruinach w wyzwolonej Polsce.

A co wówczas kiedy kiesy Raczkiewiczów wyschną całkowicie i kiedy Naród wezwie do sprawozdania?

Jaki będzie wkład inteligencji emigracyjnej do ogólnego wysiłku Narodu w walce o wyzwolenie, równość i sprawiedliwość społeczną?

Chwila jest decydująca: Społeczeństwo polskie umie być poblażliwe, ale potrafi być surowe i sprawiedliwe.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU MARYNARZY

Otrzymaliśmy wiadomość, że Zarząd Związku Marynarzy zwołuje Zjazd delegatów na dzień 14-15 kwietnia b.r. na którym del. rozpatrzą decyzję Zarządu o uznaniu Rządu Tymczasowego w Polsce i utrącą nagonkę jaką rząd londyński z armatorami prowadzą przeciwko Zarządowi. Zjazd odbiędzie się w Liverpool'u w Domu Związku brytyjskich marynarzy (White House).

Adres Polskiej Rady Jedności Demokratycznej:
1, Cranley Gardens, London, S.W.7.

MARYNARZE PISZĄ

Styczniowy numer Głosu Marynarza, świadczy niedwuznacznie, że najliczniejsze i jednolite środowisko Polaków, jakimi są nasi marynarze, stanęło na platformie naprawdę demokratycznej od samego początku wojny.

Głos Mar., walcząc o polepszenie bytu marynarzy polskich, demaskuje bezlitośnie tych, którzy z min. Kwapińskim na czele, najchętniej by chcieli zepchnąc marynarzy do warunków, w jakich cierpieli przed wojną, a którzy przez swą szkodliwą politykę i gospodarkę przynoszą deficyt Polskiej Marynarce Handlowej. Deficyt, który, jak to pisze Głos Mar., wyniósł ni mniej ni więcej tylko 200,000 funtów za rok ubiegły. Tak wygląda gospodarka w naszej flocie handlowej pod rządami rzekomo socjalistycznego min. Kwapińskiego.

Godnem podkreślenia jest to, że organ Związku Marynarzy polskich potrafi wznieść się również ponad sprawy czysto zawodowe. Marynarze, którzy dzień w dzień narażają swe życie w walce z nieprzyjacielem, są dziś świadamymi obywatelami Państwa Polskiego i nie mogą być obojętni na antynarodową politykę tych ludzi, którzy dążą do objęcia władzy w Polsce i do przywrócenia przedwojennych stusunków, które marynarze tak dobrze pamiętają. Głos Mar. pisze: „nas marynarzy interesuje jedność narodu polskiego, tylko w ten sposób unikniemy dalszych ofiar“. Dlatego marynarze witają „ostatnie wydarzenia w kraju“ i stwierdzają całkowitą rozbieżność poglądów wśród „londyńskich polityków“.

Dlatego też — pisze G. M. — „marynarze, jak potrafią ze szczerem poświęceniem walczyć o wyzwolenie ujarzmionej Ojczyzny, tak też z bezwzględną stanowczością potrafią zwalczać tych, którzy okazują się jawnymi lub ukrytytmi ich wrogami“. Głos Mar. nawołuje marynarzy do zdwojenia czujności i do zwarcia szeregów, o ile ich ciężka praca w czasie tej wojny ma przynieść trwałe korzyści marynarzom i szybką pomoc krajowi po jej zakończeniu.

Poza obfitym materjałem z dziedziny zawodowej G. M. zawiera szereg notatek i informacji na tematy aktualno-polityczne, oraz oryginalne utwory powieściowo-literackie. Jeżeli wziąć pod uwagę że wszystko to jest owocem inicjatywy i pracy samych marynarzy, to znaczenie tego pisma ma tem większą wartość. Życzyć należy marynarzom, ażeby nadal kontynuowali swą pracę w kierunku utrzymania własnego pisma związkowego, a nie wątpimy, że tak będzie i dlatego życzymy im powodzenia.

Zyciorysy Członkow Rzadu Tymczasowego

BOLESŁAW BIERUT, urzędujący Prezydent odrodzonego Państwa Polskiego urodził się dnia 18 kwietnia 1892 roku. Rodzice jego przybyli ze wsi do Lublina w poszukiwaniu za pracą i chlebem. Podczas strajku szkolnego w roku 1905 Bierut usunięty został ze szkoły i rozpoczął praktykę u drukarza jako składacz. Podczas pracy w drukarni Bierut publikuje wiele broszur i odezw w sprawie samokształcenia, oraz odezwy o charakterze politycznym, skierowane przeciw caratowi. Wieczorami Bierut uczęszcza na kursa dokształcające. Jest on twórcą pierwszej robotniczej organizacji samokształceniowej w Lublinie. Wkrótce zostaje przewodniczącym organizacji „Przyszłość", która stała się ośrodkiem działalności społecznej i politycznej przeciw caratowi w Lublinie. Równocześnie bierze udział w pracy organizacji zawodowych i spółdzielczych w okręgu. Podczas pierwszej wojny światowej Bierut ukrywa się poszukiwany przez żandarmerję carską. Po 1918 roku zostaje przewodniczącym lubelskiej spółdzielni spożywców. Pod jego kierownictwem związek ten rozwinął się na poważny ośrodek ruchu spółdzielczego w Polsce. W roku 1920 zostaje członkiem Rady Naczelnej Związku Pracowników Związków Spółdzielczych. W tym samym roku zostaje przewodniczącym kooperatyw w Zagłębiu Dąbrowskim. Od roku 1921 represje zaczynają spadać na barki Bieruta. Jego żywa działalność nie podobała się władzom polskim. W 1927 roku Bierut wyjeżdża za granicę. Tam studjuje na uniwersytecie wiedeńskim nauki polityczne i ekonomję. W roku 1932 wraca do kraju. Władze sanacyjne zasądziły Bieruta w roku 1933 na 7 lat więzienia. Podczas okupacji Bierut kontynuje swą działalność i wysuwa się na czoło walki o niepodległość. On był jednym z inicjatorów utworzenia Krajowej Rady Narodowej i kierował jej działalnością. Bierut nie jest członkiem żadnej partji politycznej. Według jego własnej deklaracji reprezentuje on interes całego narodu.

EDMUND ZALESKI, minister sprawiedliwości, ur. w r. 1883 ukończył liceum w Suwałkach a następnie przez szereg lat studiował w Paryżu, Wiedniu i w Moskwie. W latach 1904-1905 był on członkiem PPS i założycielem Stowarzyszenia „Kultura". Min. Zaleski współpracował również z ruchem chłopskim. Od roku 1913 brał on czynny udział w ruchu spółdzielczym. Jego artykuły były ogłaszane w „Kurierze Lubelskim", w „Gazecie Lubelskiej" i in. W r. 1915 zorganizował on w Końskiem Związek Spółdzielczy. W r. 1918 przystąpił on do Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie" i z jego ramienia był kandydatem do Sejmu. Jednocześnie był redaktorem pism spółdzielczych „Społem" i „Wspólnota" oraz przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Związku Zawodowego pracowników spółdzielczych. Pod okupacją niemiecką Zaleski rozwinął ożywioną działalność podziemną w łonie organizacji Stronnictwa Ludowego. W r. 1942 w jego mieszkaniu urządzona została nielegalna stacja radiowa. W r. 1943 stacja ta została wykryta przez Niemców, którzy aresztowali żonę Zaleskiego, osadzili ją na Pawiaku i następnie zamordowali. Zaleski uratował się dzięki przypadkowi, gdyż w chwili, gdy Niemcy przyszli, by aresztować go, nie było go w domu. Po wyzwoleniu Lublina Zaleski zorganizował kongres spółdzielczy. Jest on redaktorem pisma „Społem" i został wybrany na przewodniczącego K.W. Zw. Spółdzielni R.P.

JAN RABANOWSKI, minister Komunikacji, urodził się w Warszawie w 1907 roku. Ojciec jego był konduktorem a matka robotnicą w fabryce włókienniczej. Od r. 1905 rodzice byli członkami PPS. Rabanowski, po ukończeniu gimnazjum, studiował na Politechnice Warszawskiej, pracując podczas studiów na kolei. W roku 1932 otrzymał dyplom inżyniera. Po odbyciu służby wojskowej w szkole dla oficerów łączności, pracował jako inżynier w wydziale telegraficznym warszawskich kolei. W r. 1939 mianowany został zastępcą dyrektora wydziału łączności w Min. Dróg i Komunikacji. W r. 1940 udał się do ZSRR, gdzie pracował jako inżynier w Maryjsku. W maju 1943 r. wstąpił do dywizji im. Kościuszki jako zastępca dowódcy pierwszego pułku łączności. Brał udział w walkach pod Lenino, Warszawą i Garwolinem.

Dr. WIKTOR TROJANOWSKI, minister Zdrowia Publiczego i Opieki Społecznej, ur. w r. 1906 w Piasecznie. Ojciec, robotnik, był przez wiele lat członkiem PPS. Od najmłodszych lat sympatyk socjalizmu.Wiktor Trojanowski wstąpił do partii, w 1936 r., po uzyskaniu doktoratu. Rozwinął on żywą działalność w Radomiu w TURze i w dziedzinie samorządowej. Zmobilizowany w r. 1939, wrócił do Radomia po klęsce wrześniowej, lecz zmuszony był uciekać przed groźbą niemieckich represji. Lata okupacji spędził w małej wiosce jako lekarz. Po wyzwoleniu Lublina Trojanowski zaczął czynnie pracować w ramach PPS. Jest on asystentem Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej.

EDWARD BERTOLD, minister Rolnictwa i Reform Rolnych, ur. w r. 1912 jest synem nauczyciela wiejskiego. Ukończył wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego. Min. Bertold był wykładowcą TUR'a i założycielem wędrownego Uniwerstytetu Ludowego. Ukończył Szkolę Oficerską w Łucku i w r. 1939 brał udział w walkach pod Sochaczewem i Kutnem. W październiku tegoż roku dostał się do niewoli. lecz zdołał zbiec i zamieszkał w Łodzi, gdzie brał czynny udział w ruchu podziemnym. W roku 1940 zostaje aresztowany przez Niemców, lecz zdołał zbiec z więzienia. Ukrywał się na wsi, gdzie rozwijał ożywioną działalność w Str. Ludowym. Był oficerem w Straży Chłopskiej w Jaroszynie. Po wyparciu Niemców przystąpił natychmiast do organizowania władz w Nisku, Tarnobrzegu, Mielcu, był także organizatorem Rady Narodowej w Rzeszowie. W końcu 1944 r. mianowany został zast. kierownika resortu rolnictwa PKWN.

KONSTANTY DĄBROWSKI, minister Skarbu, ur. w r. 1906 w Ostrowie Czarnym na Podolu, jest synem ogrodnika. Dąbrowski ukończył Liceum Krzemienieckie oraz Wyższą Szkołę Handlową i Instytut Naukowej Organizacji Pracy w Warszawie. Od r. 1925 Dąbrowski pracował w urzędach Skarbowych w Krzemieńcu, w Łucku, w Równem i w Kielcach, Następnie mianowany został inspektorem Ministerstwa Skarbu. Od początku okupacji niemieckiej minist. Dąbrowski zmuszony był ukrywać się. Po wyzwoleniu Lublina pracował w charakterze zastępcy kierownika rosortu gospodarki narodowej PKWN. Minister Dąbrowski jest członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej.

TOWARZYSTWO SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Kongres Chłopski w Lublinie uchwalił dnia 8 stycznia statut Towarzystwa Samopomocy. Towarzystwo Samopomocy będzie miało oddziały w każdej wsi. Zadaniem Towarzystwa będzie pomoc chłopom w nadchodzącej kampanji siewnej, dostarczanie odpowiednich maszyn rolniczych,pomoc w przeprowadzaniu reformy rolnej w miarę wyzwalania dalszych terenów i wreszcie pomoc w osiedlaniu się na oczyszczonych od Niemców Ziemiaeh Zachodnich.

 Z KRAJU 

Wiadomości, napływające z Polski, wykazują, jak szybko następują zmiany w życiu gospodarczym, kuturalnym i społecznym kraju.

Oto kilka szczegółów, które najlepiej świadczą o tym, co stwarza Naród Polski, wyzwolony z pod niewoli niemieckiej — pod przewodnictwem własnych demokratycznych władz.

* * *

Na Bronowiczach — przedmieściu Lublina, jest wielka rafinerja cukru, była własność niejakeigo pana Broniewskiego. Niemiecka tylna straż jeszcze wycofywała się z miasta, gdy robotnicy zorganizowali komitet fabryczny, który ocalił rafinerję od ognia i zniszczenia.

Przy pomocy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (dzisiejszego tymczasowego rządu polskiego) oraz pod przywództwem komitetu fabryczengo robotnicy odbudowali rafinerję, zreperowali maszyny, kotły i inne urządzenia. Rafinerja obecnie dostarcza cukru do okręgów Janowa, Łukowa, Lublina, Radzynia i Lubartowa.

Dwie-trzecie polskich źródeł naftowych na podkarpackiem zagłębiu zostało wyzwolonych przez Czerwoną Armję i Polską Armję. Najważniejsze centra naftowego przemysłu — Lisko, Sanok, Brzozów i Krosno znajdują się w polskich rękach. Wszystkie studnie zostały odbudowane w miesiącu październiku. Wznowiono produkcję w 25 dystylarniach gazoliny i oleju. Zreperowano sieć elektryczną, dostarczającą prąd do fabryk i prywatnych domów.

Odbudowano fabryki maszyn. Otwarto Geologiczny Institut w Krośnie. Produkcja przmysłu naftowego dosięgła 60 procent przedwojennej wydajności.

W Rzeszowie, gdzie w jednym miesiącu październiku wznowiono pracę w elektrowni, zreperowano linje przewodników siły elektrycznej, wznowiono pracę w warsztatach krawieckich i szewskich.

„Rzeczpospolita" zamieściła wiadomość o otwarciu Wojskowego i Naukowego Instytutu wydawniczego. Fakt ten ma tembardziej ważne znaczenie, że sławna centralna wojskowa bibljoteka w Warszawie, która posiadała przeszło 40,000 tomów, została kompletnie zniszczona przez Niemców. Instytut przygotowuje się do wydania 20 podręczników i 12 teoretycznych prac wojskowych. Po pięcu latach przerwy zostało wznowione wydawnictwo wojskowe „Bellona", „Przegląd Wojskowy" i "Przegląd Sądownictwa Wojskowego".

DZIAŁALNOŚĆ ZW. PLASTYKÓW W LUBLINIE

Przed wojną Związek Plastyków w Lublinie był oddziałem ogólnopolskiego Związku. Wojna przerwała ożywioną działalność Związku, lecz artyści pracowali nadal w swych pracowniach. Powstawały nowe obrazy, które miały dowieść,że sztuka polska istnieje. Niektórzy malarze urządzali potajemne wystawy, aby dać młodzeży okazję do poznania ich prac. Musieli oni jednak mieć się na baczności i nie poruszać tematów „niebezpiecznych", ponieważ esesowcy i Gestapo stale przeprowadzali rewizje, przewracając ich szkice i obrazy. Malarze Adam Nowicki, Bolesław Zadurski i Trachter zostali zamordowani przez zbirów Gestapo w Oświęcimie.

Natychmiast po uwilnieniu Lublina plastycy podjęli na nowo przerwane prace. Pierwsze zebranie po 5 latach odbyło się w sierpniu. Niektórzy artyści z obszarów okupowanych przybyli na tereny wyzwolone, m. in. Helena Krajewska i Juliusz Krajewski, Jerzy Zaruba, Henryk Tomaszewski i Magdalena Gros. Przybili z Warszawy, Wanda Winnicka i Aleksander Radziewicz ze Lwowa, Stanisław Szczepański i Mierzejewski z drugiego brzegu Wisły, Aleksander Rafałowski i Ignacy Witz przybili do Lublina z szeregów Wojska Polskiego. Wszyscy oni biorą teraz żywy udział w pracach resortu propagandy i informacji Rządu, rysują plakaty i ulotki, współpracują z pismami. it. d. Kawiarnia artystyczna „Paleta" ostanio powstała w Lublinie jest miejscem spotkania artystów. Wielkim wydarzeniem była pierwsza wystawa plastyków. Wielu artystów było skazanych przez 5 lat na milczenie. Wielu zostało zamordowanych; m. in. profesorowie Akademii Sztuk Pięknych Tadeusz Pruszkowski, Kotarbiński, Kowalski. Na wystawie znalazły się prace wszystkich malarzy znajdujących się w Lublinie. Sprzedano obrazów na sumę 180,000 zł.

(*Polpress*)

Z OTWARCIA UNIWERSYTETU KATOLICKIEGO W LUBLINIE

W przemówieniu, wygłoszonym z okazji otwarcia Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, ks. rektor Słomkowski wyraził wdzięczność ZSRR i Armii Czerwonej za wyzwalanie Polski spod panowania okupantów. Wskazując na ogrom zniszczeń dokonanych przez okupantów niemieckich: splądrowane biblioteki, spalone laboratoria i pracownie, zamordowani profesorowie. Ks. Słomkowski oświadczył: oto co przyniósł Uniwersytetowi nowy ład hitlerowski.

„Obecnie pod opieką władz demokratycznych uniwersytet uzyskał możność wznowienia swej pracy" — zakończył ks. Słomkowski.

Godzi się nadmienić, że londyńska „Gazeta Polska", która o tym, co się dzieje w Lublinie, dowiaduje się z Rzymu, 29 bm. jeszcze „wątpiła", czy Uniewersytet jest otwarty.

APEL ŻYDOWSKICH PARTYZANTÓW

W Lublinie odbył się pierwszy wiec żydowskich partyzantów. Na wiecu tym uchwalono nast. rezolucję:

„Jako partyzanci żydowscy z oddziałów Armii Ludowej, którzy brali udział w walce o wolną i demokratyczną Polskę wyrażamy pełną solidarność z Polskim Rządem Tymczasowym. Przez 5 lat okupacji kaci hitlerowscy wymordowali prawie całą ludność żydowską w Polsce. Co więcej-Polska sta'a się masowym grobem miljonów żydów, sprowadzonych z wszystkich państw europejskich. Najlepsi synowie narodu żydowskiego wspólnie z demokracją polską walczyli przeciwko bestiom hitlerowskim, wykazując swą odwagę w bojach w ghetcie warszawskim, w Białymstoku i innych miastach Polski.

Niech się dowie cały świat, że podczas pięciu lat niemieckiej okupacji reakcja polska, skupiona wokół Armii Krajowej i t. zw. „Narodowych sił zbrojnych", prześladowała i mordowała Żydów, którym udało się zachować życie. Oddawali oni Żydów w ręce Gestapo. Niech cały świat dowie się. że na terenach wyzwolonych bandyci z A. Krajowej i N.S. Zbr. w dalszym ciągu mordują pozostałych przy życiu Żydów.

Apelujemy do wszystkich Żydów — obywateli polskich, aby protestowali przeciwko tym mordom, do których nawołują polscy reakcjoniści w Londynie, a których nadal dokonują posłuszni im agenci w Polsce. Apelujemy do naszych braci na całym świecie, ażeby podali szczątkom żydowstwa polskiego pomocną dłoń. Będziemy nadal walczyć w szeregach odrodzonego Wojska Polskiego, po stronie polskiej demokracji, aż do zupełnego zniszczenia hitleryzmu.

POLSKA RADA JEDNOŚCI DEMOKRATYCZNEJ

Cała prawie Polska jest już wolna. Naród Polski, skupiony wokół swego demokratycznego Rządu w Warszawie, wytęża wszystkie siły, aby pomóc sojusznikom w osiągnięciu zupełnego zwycięstwa, aby jaknajszybciej odbudować Państwo Polskie na podstawach Demokracji i Niepodległości.

Decyzje konferencji Krymskiej potwierdzają, że sojusznicze mocarstwa uznają zarówno wkład Polski do wspólnej walki z Niemcami, jak pracę Rządu Tymczasowego i jego autorytet w kraju. Zgodnie z dawno ujawnionymi planami Rządu Tymczasowego nastąpi obecnie rozszerzenie tego rządu o demokratycznych przedstawicieli nowowyzwolonych terenów jakoteż demokratycznych Polaków, przebywających obecnie zagranicą.

Rozwój wypadków w kraju i uchwały konferencji krymskiej są wyrokiem śmierci dla reakcyjnego-sanacyjnego-oenerowskiego reżymu t. zw. rządu polskiego w Londynie. Kolorowa bańka mydlana wszystkich tych londyńskich „ministerstw", „urzędów" i innych „władz" obecnie, w zetknięciu z rzeczywistością, jest naprawdę: kroplą brudniej wody.

Obóz demokratyczny, witając z radością ten szczęsliwy zwrot, tryumfu dobra i sprawiedliwości nad złem i krzywdą, równocześnie zdaje sobie sprawę, że niezmiernie wzrosły jego obowiązki i odpowiedzialność. Szerokie rzesze Polaków w W. Brytanji będą mogły teraz, gdy ucisk rozpadającej się machiny reakcyjnej osłabnie, z większą swobodą wyrazić prawdziwą swą wolę. Jesteśmy pewni, iż ogromna ich większość opowie się za swym Narodem i jego prawowitą władzą-Tymczasowym Rządem w Warszawie, przestając być w ten sposób zawieszonymi w próżni bezradnymi jednostkami, a stając się lojalnymi, uprawionymi obywytelami swego Państwa.

Obóz demokratyczny ma obowiązek te rzesze uchodźców przygarnąć, zespolić w jedną demokratyczną społeczność i w niedługiej już chwili pomoc w upragnionym powrocie do wolnej Ojczyzny, gdzie tak wiele jest do zrobienia i gdzie każdy uczciwy Polak, robotnik, marynarz, inteligent czy włościanin, znajdzie dla siebie obszerne pole do pracy, która Krajowi odda przysługuję a sobie osobiście zapewni dobrobyt i przyszłość.

Polski ruch demokratyczny w W. Brytanji, ożywiony ideami nowej Polski, Polski dobrej i sprawiedliwej dla wszystkich, silnej i niepodległej, wzmagał swe siły i rósł liczebnie, mimo trudnych i ciężkich warunków. Demokraci polscy nie mieli wśród siebie ani wytrawnych polityków czy mówców ani świetnych piór; zwyczajni ludzie musieli wziąć na swe barki zadanie obnażenia wobec swoich i obcych Wielkiego Kłamstwa, butnie i krzykliwie podającego się za „Polskę", zadanie zjednywania dla Kraju i Ojczyny nowych rodaków, oświecanie ich i umacniania, i to wszystko mimo pracy zawodowej, braku pieniędzy, pomieszczenia i tylu innych drobnych i większych przeszkód i trudności.

Główną bolączką naszego ruchu był od początku brak jedności; poszczególne organizacje działały niezależnie od siebie, osłabiając i rozpraszając siły demokracji. Wysiłki w kierunku zjednoczenia napotykały wielkie przeszkody. „Rząd", z nienawiścią i niepokojem obserwujący rosnące szeregi wolnych, demokratycznych Polaków, nie mogąc zdusić samego ruchu, starał się przynajmniej jaknajbardziej go osłabić a przedewszystkiem utrzymać stan rozbicia i powodować nieporozumienia i spory. Oprócz zwykłych metod oszczerstw, teroru i szykan, stosował także subtelne intrygi i prowokację, używając w tym celu za swe świadome lub nieświadome narzędzia ludzi, podających się za demokratów.

Demokraci polscy nie zrażali się pednak i wbrew wszelkim przeszkodom, szkodnictwu i złej woli, zdołali dzieło zjednoczenia doprowadzić do skutku. W dniu 8 grudnia przedstawieciele organizacji demokratycznych na wspólnej konferencji wyłonili ciało, reprezentujące całość polskiego ruchu demokratycznego na terenie W. Brytanji i będące jego organem wykonawczym-Polska Rada Jedności Demokratycznej.

Siła i znaczenie ruchu demokratycznego rosną w ostatnich miesiącach w przyspieszonem tempie. Dowodem, jak bardzo wzmogły się wpływy naszej demokracji zarówno między Polakami jak i wśród Brytyczyków, jest wiec w Conway Hall'u, zwołany na dzień 27 stycznia przez Pol. Radę Jedn. Demokr. pod hasłem poparcia akcji o uznanie Tymcz-Rządu Polskiego w Warszawie. Wypełniona sala (przeszło 500 osób), jednomyślność i entuzjazm zebranych są wymownym świadectwem, iż nic nie zdoła przeszkodzić ujawnieniu się prawdy i zahamować siły postępu i miłości ojczyzny. Utworzenie się na tymże wiecu stowarzyszenia p.n. British Friends of Polish Democracy, wreszcie szereg depesz i litów, nadesłanych przez związki, instytucje i wybitne osobistości brytyjskie (np. biskupa Monmouth), dowodzą, iż również wśród naszych gospodarzy rośnie sympatja i popularność Demokracji Polskiej oraz zrozumienie słusznych praw legalnych władz Polski t.j. Tymczasowego Rządu w Warszawie. List gen. Żeligowskiego i depesza amerykańskiej Polonji są dalszymi dowodami wzrostu sił demokratycznych.

Za jedne z najpilniejszych i najważniejszych swych zadań stawia sobie Pol. Rada Jedn. Dem. przyjście z pomocą rodakom w tak leżącej wszystkim na sercu sprawie nawiązania kontaktu i udzielenia pomocy rodzinom i przyjaciołom w Kraju. W tym celu Rada uczyni wszystko, co jest w jej mocy.

Starania Rady o uzyskanie własnego, obszernego lokalu niezadługo uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem. Własna, odpowiadająca tak wielu potrzebom, siedziba, która, nie wątpimy, stanie się ogniskiem i centrem życia demokratów polskich, będzie poważnym czynnikiem w rozwoju naszego ruchu. W Domu naszym przewidziane są nawet pokoje dla przyjezdnych. Bufet, czytelnia, radio, możność uzyskania informacji — będą zorganizowane w Domu dla pożytku i rozrywki rodaków.

Polska Rada Jedn. Demokrat. stoi otworem dla każdego uczciwego Polaka, każdej uczciwej organizacji czy grupy polskiej, Poszczególni obywatele mogą wstępować do którejś z organizacji demokratycznych, wchodzących w skład Rady, a przez to samo uznają swoje podporządkowanie się legalnemu Rządowi w Warszawie i swój status lojalnych obywateli Państwa Polskiego, uprawnionych do powrotu do kraju i pracy dla niego.

Wierzymy, iż ogromna większość Polaków na terenie W. Brytanji zerwie wreszcie nienawistne więzy, którymi zły los przykuł ją do nikczemnej mafji reakcjonistów i zdrajców narodowych, i stanie w szeregach polskich demokratów, by bronić i popierać prawa i godność naszego legalnego Rządu Tymczasowego w Warszawie wśród Polaków i Brytyjczyków, a gdy nadejdzie czas, wrócić do wolnej Ojczyzny dla pracy dla jej dobra i dla własnego i swych bliskich szczęścia.

DEPESZA OD STOWARZYSZENIA „POLONIA" W AMERYCE

„Stowarzyszenie Polonia opowiada się za uznaniem Tymczasowego Rządu Polskiego, za wolnością Polski, jednością Sprzymierzonych, bezpieczeństwem i trwałym pokojem po wojnie"

(—) *HARACZ, Sekretarz.*

WIEC W CONWAY HALL'U

Polska Rada Jedności Demokratycznej zwołała na dzień 27 stycznia r. b. wiec do Conway Hall'u pod hasłem uznania Polskiego Rządu Tymczasowego w Warszawie.

Na wiec przybyło z górą 500 osób. Udekorowana flagami polskimi i aljanckimi sala wypełniła się po brzegi. Pierwsze rzędy zajęli przedstawiciele prasy, organizacji i instytucji brytyjskich i innych. Wśród publiczności przeważali Brytyjczycy.

Prowadził wiec Mr. Richardson, wiceprzewodniczący Zw. Straży Ognionych na W. Brytanję.

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Tymczasowego Rządu Polskiego na wielką Brytanję ob. inż. Henryk Łukasiak, który podkreślił zawsze życzliwe stosunki między Wielką Brytanją a Polską i wyraził przekonanie, iż powstanie Tymczasowego Rządu Polskiego w Warszawie przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia więzów przyjaźni oraz ścisłej współpracy między obu Narodami.

Dr. Gavriłovic, jugosłowiański wiceminister spraw zagranicznych, wygłosił przemówienie, w którym w gorących słowach wypowiedział się o Rządzie Tymczasowym, jako Rządzie walki i pracy, prawdziwym wyrazicielu woli ludu.

Prof. David, przewodniczący Komitetu Polit. Czechosł. Rady Państ. i Komitetu Wszechsłowiańskiego, w swej mowie podzielił stanowisko min. Gavriłovica. Obaj dostojni mówcy podkreślili nadto braterskie i przyjazne związki, łączące ich słowiańskie kraje z Demokratyczną, słowiańską Polską.

Mr. Richardson omówił szkodliwą, anty-demokratyczną, działalność reakcyjnej emigracji, jej rozrzutne życie i wielkie zarobki za fikcyjną pracę, cynizm i niski poziom moralny, podkreślając, iż zagraża ona a nietylko własnemu narodowi, lecz także demokracji brytyjskiej i wreszcie jedności Aljantów a więc i sprawie zwycięstwa. Gorąco opowiedział się po stronie demokratycznego Rządu Polskiego, wyrażając nadzieję, iż wkrótce uznany on zostanie *de jure* przez rządy sprzymierzone.

Dr. Osiakowski wypowiedział się w podobym duchu.

Mowom towarzyszyły głośne i entuzjastyczne wyrazy aprobaty ze strony zebranych, ujawniających w ten sposób swe uczucia sympatji i poparcia dla sprawy Demokratycznej Polski i jej legalnego Rządu Tymczasowego w Warszawie. Po zakończeniu każdej mowy rozlegały się burzliwe, długotrwałe oklaski.

Na wiec nadasłano cały szereg listów i depesz z wyrazami sympatji i najlepszymi życzeniami. M. in. nadeszły one od Biskupa Monmouth, gen. Żeligowskiego, dr. Oskara Langego, Polonji Amerykańskiej, pozatem od całego szeregu organizacji, grup, instytucji, osobistości-polskich, brytyjskich i innych. Listy te i depesze, odczytane publicznie, spotkały się z gorącym aplauzem.

Jednym z najbardziej wzruszających momentów wiecu była chwila odczytania przez ob., Kołodzieja, Sekretarza Zw. Marynarz, uchwały Zarządu tego Związku o uznaniu za jedyną legalną władzę Tymczasowego Rządu w Warszawie. Publiczność serdecznie oklaskiwała uchwałę i wznosiła okrzyki ku czci Marynarzy.

Serdeczny nastrój naszych gości brytyjskich znalazł swój wyraz w utworzeniu na miejscu stowarzyszenia, którego celem byłoby rozwinięcie i propagowanie przyjaźni i ścisłej współpracy między Brytyjczykami a polską demokracją. Stowarzyszenie to pod nazwą British Friends of Polish Demokracy odrazu zyskało znaczną liczbę członków.

Wiec uznać należy za duży sukces dla naszego ruchu. Nie wątpimy też, iż przyczyni on się znacznie do propagowania wśród naszych Sprzymierzeńców słusznych praw i uczuć przyjaźni i sympatji w stosunku do prawowitego Rządu Polskiego w Warszawie.

Wiec wymagał wielkiego nakładu pracy organizacyjnej, przygotowawczej i technicznej. Musimy wyrazić podziękowanie Sekcji Kobiecej Zjedn. Polskiego, która we wszyskich tych sprawach a nadto przy ozdobieniu sali oraz zbiórce okazała wielką pomoc. Zbiórka przyniosła £44 8s. 1½d.

DEPESZA NA WIEC OD PROF. O. LANGEGO

„Przesyłam wam pozdrowienia na wiec i życzę wam najlepszych wyników w wysiłkach dla dobra polskiej demokracji".

(—) *O. LANGE.*

POMORZE

Komitety Rolne dla przeprowadzania reformy rolnej na Pomorzu rozpoczęły już swą działalność. Drobne przedsiębiorstwa przemysłowe zostają zachowane i będą przekazane do Somopomocy Chłopskiej (organizacja o charakterze spółdzielni).

DEPESZA GENERAŁA ŻELIGOWSKIEGO

„Panie prezesie. Dziękuję za zaproszenie. Nie mogąc z niego skorzystać, przesyłam swoje myśli, którebym wypowiedział na Zebraniu: 1) Musimy pamiętać że obliczem obecnej epoki jest odwieczna walka Słowian z Germanami. Dziś bierzemy udział w okresie dziejowym kiedy bohaterskie armje Sowietów, genialnie dowodzone i owiane instynktem samozachowawczym, dążą do wyzwolenia wszystkich ziem i narodów s'owiańskich. 2) Każdy Rząd Polski w Warszawie, służąc godnie Narodowi i pomnąc o zasługach i krwi przelanej przez polskiego żołnierza na wszystkich frontach, ma zadanie utrwalić przyjazne stosunki z bratnim Narodem rosyjskimi wytknąć polityczne, gospodarcze i socjalne drogowskazy dla przyszłych pokoleń i nowej Słowiańskiej i Demokratycznej Polski".

(—) *Gen. LUCJAN ŻELIGOWSKI.*

OŚWIADCZENIE SEKRETARZA ZWIĄZKU MARYNARZY

Poniższe oświadczenie zostało złożne 27. 1. b.r. na wiecu w Conway Hall, przez ob. A. Kołodzieja, sekretarza Zw. mar. Z.Z.T.ITF.

SZANOWNI PAŃSTWO!

Korzystając z pozwolenia Komitetu Organizacyjnego tego zebrania pragnę państwo poinformować, jako sekretarz Związku Marynarzy P.M.H. że Zarząd Związku Marynarzy, na posiedzieniu w dniu dzisiejszym postanowił popierać Rząd Tymczasowy w Polsce.

Zarząd Centralnej Sekcji Morskiej wyraża głębokie uznanie Komitetowi Wyzwolenia Narodowego za przeprowadzenie reformy rolnej stanowiące pierwsze kroki w kierunku odbudowi życia gospodarczego, kulturalnego Polski oraz wolnego ruchu zawodowego i jest przekonany, że utworzony Polski Rząd Tymczasowy doprowadzi do końca odbudowę Polski na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Wyrażamy hołd Czerwonej Armji, armiom polskim oraz armiom sojuszniczym, walczącym o uwolnienie uciskanego przez Niemców Kraju.

ŁÓDŹ

Fabryki łódzkie przygotowują się do podjęcia pracy całą parą w najbliższych dniach. Słynne zakłady włókiennicze Scheibler'a są już gotowe do rozpoczęcia produkcji.

DRUGI WIELKI WIEC W CONWAY HALL'U

W dniu 15 marca r. b. Polska Rada Jedności Demokratycznej zwołała wiec w Conway Hall w Londynie. Na wiec przybyło około 500 osób. Przewodniczył poseł do Parlamentu bryt. Aleksander Sloan, który zagaił zebranie krótkim przemówieniem, piętnującym wysiłki reakcji polskiej w W. Brytanii, dążącej do przywrócenia w Polsce reżymu z przed 1939r. Następnie przemawiał p. Emil Wojnarowski, b. kierownik wydziału Min. Op. Społecznej w Warszawie, który zdemaskował usiłowania klikl reakcjonistów polskich w Londynine, podszywających się pod miano demokratów, którzy sabotują wysiłki zmierzające do utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Warszawie.

Z koleii przemawiał drugi poseł brytyjski J. Mack, który w dłuższym przemówieniu scharakteryzował demokrację polską i nawoływał do pogodzenia się Polaków na emigracji na podstawie uchwał krymskich, gdyż pragnie on widzieć „Polskę silną i zjednoczoną". Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję której część podajemy poniżej.

„My, zebrani na wiecu, zwołanym na dzień 15 marca przez Polską Radę Jedności Demokratycznej, przesyłamy nasze najserdeczniejsze pozdrowienia Narodowi Polskiemu z okazji zupełnego wyzwolenia z pod hitlerowskiej okupacji i

domagamy się:

a) natychmiastowego cofnięcia jakiegokolwiek uznania i poparcia dla profaszystowskiego „rządu" emigracyjnego w Londynie, natychmiastowej jego likwidacji i oddania wszystkich jego agend przedstawicielowi Polskiego Rządu Tymczasowego w Warszawie, który winien uzyskać natychmiast wszystkie prawa dyplomatyczne.

b) przyśpieszenia prac komisji trzech w Moskwie przez odrzucenie bezpodstawnych roszczeń dwulicowych i nieszczerych polityków emigracyjnych.

c) zaproszenia na konferencję w San Fracisco obecnego Polskiego Rządu Tymczasowego w Warszawie, w wypadku, gdyby do tej pory nie został jeszcze ukonstytuowany Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej.

d) uznania przez Narody Zjednoczone jako zachodniej granicy Polski linii rzek Odra i Nisa.

e) przyznania polskim demokratycznym organizacjom w W. Brytanii wszelkich ułatwień w zakresie prasy, radia i stowarzyszeń i. t. d. z jakich do tej pory korzysta profaszystowski „rząd" emigracyjny w Londynie ku szkodzie Polski, W. Brytanii i wszystkich Sprzymierzeńców.

Wierzymy niezachwianie, że zrealizowanie tych sprawiedliwych postulatów polskiej demokracji przyczyni się jeszcze bardziej do zacieśnienia więzów przyjaźni i bliskiej współpracy pomiędzy narodami Polskim i Brytyjskim.

Niech żyje i rozwija się przyjaźń polsko-brytyjska!

Niech żyje Niepodległe i Demokratyczne Państwo Polskie!

Niech żyje Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej!

LIST Z ŻYCZENIAMI NA WIEC OD BISKUPA A. MONMOUTH

Bishopstow, Newport,

„Drogi Panie! Piszę, by życzyć wam powodzenia, i by wyrazić nadzieję, że wiec przyczyni się do wygładzienia różnic między Polską a Narodami Sprzymierzonymi, zwłaszcza między Polską a Rosją. Będąc całe życie przyjacielem Polski, ubolewam na myśl o jej nieprzyjaźni w stosunku do Rosji. Nic dobrego nie może powstać z nienawiści i zawziętości. Miłość jest podstawą wszelkiego życia a z pewnością jest ona jedynym fundamentem trwałego pokoju w świecie. Chociaż nie powinniśmy paktować ze złem, to z drugiej strony, nie wolno nam wymagać, by wszystko stosowało się do nas, jakkolwiek słuszne wydawałyby się nasze roszczenia w naszych oczach. Zgodnie z nauką Chrystusa, kompromis co do posiadania ziem i majątków jest godny zalecenia i przynosi nam moralną i duchową korzyść. Zaleciłbym wszystkim Polakom, by przyjęli bez dalszych targów rosyjskie propozycje. Jest mało wątpliwości, iż ogromna większość narodu brytyjskiego, przyjmuje t. zw. linję Curzona jako sprawiedliwą wschodnią granicę Polski. Mogą być poprawki, lecz należy je rozpatrzeć w przyjaznej atmosferze. Brytanja jest przekonana, że wspomniana linja jest usprawiedliwiona moralnie, narodowo i etnicznie. Właśnie nasi mężowie stanu zalecili tę linję po długich badaniach i debatach w dniach pokoju. Dzieje ostatnich 24 lat potwierdziły ten osąd. W liście do Times'ów zwróciłem uwagę na fakty, i nikt nie zarzucił mi nieakuratności moich ustaleń ani odparł mych twierdzeń. Obraza osobista nie jest argumentem. Publiczność brytyjska ostatecznie poruszyć się da raczej przez fakty a nie przez teorje, jakkolwiek zajmującoby one brzmiały. Szczerze ufam, iż na wiecu uczucie wdzięczności dla Rosji będzie silnie podkreślone, gdyż głównie Rosji zawdzięczacie wyzwolenie od barbarzyńskiej tyranji niemieckiej. Brytanja jest prawdziwym przyjacielem Polski, lecz nie była ona w stanie wyrwać was z rąk ciemiężcy. Rosja wypełnia to szlachetne zadanie i Polacy winni patrzeć na Marszałka Stalina i Armję Czerwoną, jako na swych narodowych zbawców. Niech nienawiść i nieufność do Rosji pogrzebane zostaną na zawsze. Sprobujcie, co miłość i ufność mogą zdziałać, są to fundamenty, na których wy i wszyscy inni zbudować możecie trwały pokój. Wierzę i modlę się, by lepsze i szlachetniejsze Państwo Polskie wyrosło z tej tragicznej i straszliwej wojny i by wszyscy Polacy i Rosjanie współpracowali w tym wielkim i trudnym zadaniu. Łączę najlepsze życzenia, Wasz oddany",

(—) *X. ALFRED MONMOUTH.*

REZOLUCJA GRUPY MARYNARZY Z BIRKENHEAD

„Grupa mar. przybywających w Domu Marynarza i w Liverpool'u wita z radością powstanie Rządu Tymczasowego w Polsce. Nadzieją napawają nas wspaniałe zwycięstwa naszego sojusznika, który wraz z armią polską wyzwala kraj i pozostałe tam nasze rodziny z pod tyranii hitlerowskiej.

Potępiamy zdradziecką politykę t. zw. rządu emigracyjnego, który stara się odroczyć chwilę wyzwolenia Polski i wywołać wojnę domową

Pragniemy uznania Rządu Tymczasowego przez pozostałe kraje aljanckie i jaknajszybszego niesienia pomocy na terenach już wyzwolonych.

Domagamy się od Zarządu Zw. Mar. natychmiastowego nawiązania kontaktu z Rządem Tymczasowym w celu bezpośredniego niesienia pomocy naszym rodzinom, z którymi mamy nadzieję wkrótce się połączyć".

Następuje 11 podpisów.

Z PRZYCZYN

Od nas nie zależnych „Polska Ludowa" ukazuje się z opóźnieniem, za co czytelników b. przepraszamy.

* * *

Dr. Iwerkiewicz, który przesiedział parę lat w osławionym obozie koncentracyjnym w Oświęciniu został obecnie wybrany burmistrzem miasta Krakowa.

APELUJEMY!

Do naszych czytelników o poparcie naszego wydawnictwa. Wszystkie listy i pieniądze prosimy kierować na adres P. Rady Jedności Demokratycznej.

Published by „Polska Rada Jedności Demokratycznej", 1, Cranley Gardens, S.W.7. Printed by Superior Printers, Ltd., 11-13, New Road, London, E.1.
Passed by Censor.